

POLSKA ZACHODNIA

Tygodnik

ROK II

POZNAŃ, DNIA 2 CZERWCA 1946 R.

NR 22(44)

O POWSZECHNOŚĆ RUCHU ZACHODNIEGO

Fakt, że Państwo Polskie powstało na nowo do życia dosłownie jak feniks z popiołów — fakt, że to nowe życie tworzą nowe, często niedoświadczone i niezdiscyplinowane siły społeczne — poważnie zaciążyło i do dziś ciąży nad całością stosunków panujących na Ziemiach Odzyskanych.

Warunki, w jakich się Państwo Polskie znalazło, wyznaczają tym samym miarę naszych obowiązków obywatelskich.

Sprawa udziału czynnika społecznego w pracy nad urządzeniem i repolonizacją Zachodniej Polski, to nie tylko prosta, mechaniczna mobilizacja sił społeczeństwa polskiego. Ziemia Odzyskana to problematyka szczególna. I sprawy tych ziem wymagają odmiennej aniżeli do reszty ziem Polski postawy emocjonalnej społeczeństwa polskiego.

Okoliczności te spowodowały wznowienie już w Lublinie Polskiego Związku Zachodniego. Od pierwszej chwili uświadomili sobie działacze społeczni, że nie może to być zwyczajna kontynuacja przedwojennej akcji Polskiego Związku Zachodniego. Nowo ukształtowana rzeczywistość ogromne nałożyła na Polski Związek Zachodni obowiązki. Związek realizuje swe zadania w dwóch kierunkach; pierwszy — to współdziałanie z państwem w procesie tworzenia nowego życia polskiego na Ziemiach Odzyskanych; kierunek drugi — to działalność poświęcona omawianiu problemów Ziemi Odzyskanych i przybliżaniu ich całemu polskiemu społeczeństwu.

Sprawy Ziemi Odzyskanych to przede wszystkim skomplikowane zagadnienia gospodarcze, osadnictwa, repatriacji i ludności autochtonicznej. Obok tego w ścisłym związku z wyżej wymienionymi sprawami występują zagadnienia polityczne: ugruntowanie w szerokich warstwach społeczeństwa zachodniego świadomości jak i konieczności zaszytych przeobrażeń, umocnienia wiary w trwałość stosunków, a tym samym wytworzenia postawy pewności w każdym Polaku.

Szczególnego rodzaju zadanie — to kwestia ukształtowania na Z. O. pełnego życia narodowego. Życie to powstaje dzięki równoczesnemu i równoległemu współdziałaniu wszystkich środowisk i elementów społecznych, jakie znalazły się na Z. O. Proces tworzenia się pełnego życia narodowego nad Odrą, Nisą i Bałtykiem będzie tym wcześniejszy im większa będzie tam wzajemna łączność duchowa wszystkich Polaków. Nie mniej ważne znaczenie mieć będzie współzycie społeczeństwa na Z. O. ze społeczeństwem reszty ziem Polski. — Współzycie to jest koniecznym warunkiem tworzenia się terytorialnej jedności Państwa, a duchowej narodu.

Oczywiście zagadnienia natury gospodarczej, osadnictwa, repatriacji

o i sprawy ludności autochtonicznej wybitnie zaznaczają się na ogólnym tle spraw Ziemi Odzyskanych. To też przy realizacji tych spraw nieodłączny jest wprost udział czynnika społecznego. Jest

nowość problemów Ziemi Odzyskanych, brak doświadczenia nowo utworzonych hierarchii administracji, samorządu, sfer gospodarczych i społecznych — w jak najszerszym tego słowa znaczeniu — wyjątko-

wych, bogactwo stosunków społeczno-gospodarczych — stwarzały okazje tak do popełniania błędów, jak i nadużyć. Roczne smutne doświadczenia aż nadto trzeźwo nauczyły nas patrzeć na życie Ziemi

owisk pracujących, ani administracji, sfer gospodarczych, kół politycznych czy społecznych — tylko i wyłącznie interesem ogólnie społecznym.

Od tego istnieją Koła, Obwody i Okręgi P. Z. Z., aby były sumieniem narodowym poszczególnych ziem. Im więcej będzie Polaków w jednostkach organizacyjnych P. Z. Z., tym większe szanse poprawy warunków życia na Ziemiach Odzyskanych. W P. Z. Z. powinni się znaleźć chłop i robotnik, kupiec i rzemieślnik, handlowiec i przemysłowiec, urzędnik i inteligent. Powinni znaleźć się wszyscy — broniąc swych praw, a tym samym interesów narodowych Polski.

I druga strona medalu: Tak jak na Ziemiach Odzyskanych zrealizowana powinna być idea powszechności członkostwa Polskiego Związku Zachodniego, podobnie postulat ten zrealizowany być powinien i na reszcie ziem Polski. Nic tak nie zdynamizuje procesu osadzenia się na Z. O., poznawania tych ziem i emocjonalnego jak najlepszego nastawienia się na zapomniane w tradycjach życia narodowego pradziejowy piastowski, jak współdziałanie i współzycie w pracy Polskiego Związku Zachodniego.

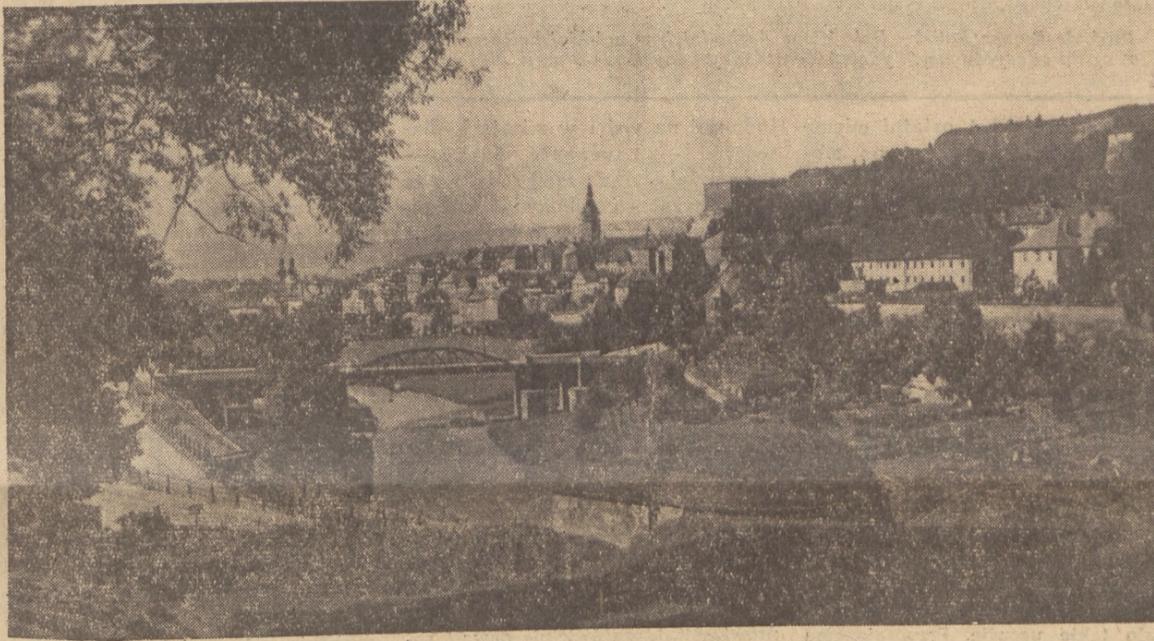
Cała problematyka Z. O. to jeszcze znaczny ugor w opinii polskiej. Świadomość politycznych przeobrażeń nie ugruntowała się na tyle w umysłowości polskiego społeczeństwa, abyśmy zbudną mogli uważać akcję wychowawczą Polskiego Związku Zachodniego. — Wreszcie — bez pełnego udziału całego polskiego społeczeństwa w pracy nad urządzeniem Polski nad Odrą, Nisą i Bałtykiem — nie da się pomyśleć o szybkiej i powszechnej repolonizacji Ziemi Odzyskanych.

Ponadto — nad całością spraw nowopowstałej Polski dominuje niewątpliwie zagadnienie niemieckiego niebezpieczeństwa. Ktoś musi w Polsce ze strony społeczeństwa — niezależnie reszta uzupełnie od Państwa — czuwać nad tą sprawą. Od tego jest właśnie Polski Związek Zachodni.

Czas dziś zwrócić uwagę całego zorganizowanego społeczeństwa na konieczność tworzenia Kół P. Z. Z-towych we wszystkich jednostkach życia społecznego od najniższych, a na najwyższych stopniach organizacji skończywszy.

Niemcy jedną mieli koncepcję w ostatniej wojnie: zniszczyć natychmiast co najbardziej niebezpieczne dla nich polski element a resztę narodu polskiego — po kompletnym rozbiću społecznym — zużytkować zupełnie do pracy nad budowaniem Rzeszy. My dziś zbierać musimy na gwałt wszystkie nasze siły biologiczne i duchowe i w tej wielkiej planowej akcji życia społecznego, w jedności duchowej stanowić mamy właśnie niezwalczoną siłę. Niemcom na memento, a Polsce na jej wielkość i potęgę.

EMS



Kłodzko, ziemia śląska, której nie damy wydrzeć nikomu.

ambicją Polskiego Związku Zachodniego zmobilizować zwłaszcza na Z. O. w organizacji swej wszystkich Polaków. Nieznajomość bowiem i

we zmasowanie spraw wymagających równocześnie natychmiastowego załatwienia, intensywność dokonujących się procesów życio-

Odzyskanych. Tym więcej też narzuca się konieczność najściślejszej współpracy czynnika społecznego z Państwem, więcej, konieczności społecznej kontroli pracy i życia na Ziemiach Odzyskanych jak i samokontroli działających na Z. O. jednostek społecznych.

Stanie się to wówczas, gdy społeczeństwo samo w sobie zorganizuje się w obronie swych słusznych interesów. Zwyczajna, normalna hierarchia administracyjno-społeczno-gospodarcza nie wystarcza tak do ochrony interesów przed nadużyciami jak i przed niebezpieczeństwem pomyłek. Interesy Ziemi Odzyskanych są tak specjalne, powszechne, w rozmiarach swych tak wielkie, poza tym o problematyce tak skomplikowanej, że na ich obronę trzeba jednej, specjalnej a ogólnopolskiej organizacji. Taką właśnie organizacją jest Polski Związek Zachodni.

Złożoność spraw zachodnich, konieczność widzenia ich w całości i na ogólnym tle spraw polskich — tym więcej predysponuje Polski Związek Zachodni do reprezentacji interesów społeczeństwa polskiego na Z. O. Im lepiej poinformowany będzie Polski Związek Zachodni o wszystkich przejawach życia polskiego na Z. O., tym lepszy i wcześniejszy będzie rezonans u czynników miarodajnych. P. Z. Z. mając przed sobą tylko jedno wielkie zadanie, mianowicie pełną repolonizację Ziemi Odzyskanych — w pracy swej nie będzie kierował się i nie kieruje się żadnym partykularyzmem, żadnymi ambicjami postronnymi, zawodowymi śro-

Mobilizujemy siły gospodarcze

Dumna dewiza: „Naród sobie“, która zdobi frontony muzeów i teatrów, nabiera szczególniejszego znaczenia na tle rokowań naszych o pożyczki zagraniczne, gdy kapitał obcy stara się narzucić nam swoje postulaty polityczne. Im większe trudności spotykamy na tej drodze, im silniejszy staje się nacisk polityczny z zewnątrz, tym większego znaczenia nabiera mobilizowanie kapitałów wewnętrznych. Jest to droga pewna i niezawodna, która da nam poczucie mocy wewnętrznej i wiary w jutro.

Oczywiście rezygnowanie a priori z pomocy kapitału zagranicznego dla odbudowy kraju, byłoby romantyzmem ekonomicznym, na który nie stać kraj zrujnowany gruntownie drugą wojną światową. I dlatego z całą uwagą śledzimy rokowania naszego rządu, czy to z Anglią, czy ze Stanami Zjednoczonymi. Mamy prawo do pożyczki nie mniejsze, niż inne narody europejskie, a nawet i większe, ze względu na stopień zniszczenia naszego kraju. Każde jednak poczynanie od wewnątrz idące, jest krzepiącą siłą w lepsze jutro.

Do takich przejawów samopomocy należy zmobilizowanie pierwszego miliarda na Fundusz Przemysłowy Ziemi Odzyskanych. Zaczątków tej akcji szukać należy na Zjeździe Przemysłowym we Wrocławiu i Jeleniej Górze w sierpniu r. ub., kiedy to rzucono plan zmobilizowania jak najrychlejszego funduszu inwestycyjno-obrotowego. Nie upłynęło trzech miesięcy i Fundusz inwestycyjno-obrotowy na dzień 17 maja uzbliżył już 1 miliard 33 miliony zł. Akcja w kierunku gromadzenia funduszu nie jest zakończona. Minister Przemysłu ob. Minc planuje zmobilizowanie 2-go miliarda na fundusz inwestycyjno-obrotowy. Z pierwszego miliarda już wyasygnowano na uruchomienie zakładów przemysłowych na Ziemiach Odzyskanych 752.316.204,65 zł. Wprowadzenie do arterii przemysłu śląskiego tej życiodajnej siły ożywi niewątpliwie dziedzinę gospodarczą naszego życia.

Jak powstał pierwszy miliard? Na fabrykach i zakładach przemysłowych, przekazanych przez władze radzieckie Polsce, przy obejmowaniu Ziemi Odzyskanych, znaleziono duży majątek w postaci surowców, półfabrykatów, a nawet wyrobów gotowych. Tam, gdzie stan zniszczenia fabryki był niewielki i wymagał tylko nieznacznej naprawy, znalezione zapasy pozostawiono. Większość jednak fabryk i zakładów przemysłowych uległa takiemu zniszczeniu, że przekazywanie dalsze zapasów okazało się bezcelowe i Ministerstwo Przemysłu te półfabrykaty i surowce upłynniło, otrzymując z tego poważne, jak widzimy, sumy. Nie wszystkie dawne zakłady przemysłowe i fabryki spełniać będą swoje poprzednie przeznaczenie. Oddane zostaną do innych celów niż służyły.

Dla obmyślenia sposobów upłynnienia rewanżu w październiku r. ub. w Łodzi, odbył się Zjazd dyrektorów Central Handlowych, poświęcony całkowicie opracowaniu sposobu zbywania zapasów towarowych. Na czele specjalnie dla tego celu wyłonionej komisji stanął ob. plk Szyr. Zasluga właśnie tej Komisji jest zgromadzenie owego pierwszego miliarda na Fundusz Przemysłowy. Obecnie w toku jest akcja gromadzenia drugiego miliarda. W ten sposób naród przychodzi sam sobie z pomocą, zanim kapitał międzynarodowy zrozumie, że udzielenie pomocy finansowej Polsce może przyspieszyć włączenie 25 milionowego narodu w środku Europy do gospodarki ogólnoswiatowej.

H. B.

ZIEMIA GROMADZI PROCHY

Szczęśliwie się złożyło, że na krótko przed wybuchem wojny literatura nasza wzbogaciła się o trzy książki, omawiające nasze dzisiejsze Ziemie Odzyskane. „Na tropach Smętka” — reportaż z podróży po Mazurach i Warmii, którym rok temu posługiwały się nasze ekipy, przejmując w polską administrację Okręg Mazurski. „Na Śląsku Opolskim” — mówi nam o 800 000-nej rzeszy Ślązaków, Polaków nie tylko z nazwiska, ale i przekonania, czemu dali przed 25 laty dowód w powstaniach śląskich. Ostatnia z tego cyklu „Ziemia gromadzi prochy” ukazała się najpóźniej, bo w pamiętnym marcu 1939 r. Szkoda tylko, że wyszła w tak małym nakładzie, rozchwytanym nieledwie w ciągu tygodnia. Drugie wydanie opuściło drukarnię na parę zaledwie dni przed wybuchem wojny, a znaczna część nakładu przewieziona do Warszawy, spłonęła na dworcu, w czasie bombardowania. Dzisiaj stała się ona nieledwie unikatem i rzadkością bibliofilską. Książka ta winna być obecnie ponownie wydana, gdyż jest najlepszą encyklopedią wiedzy o naszych ziemiach zachodnich.

Ziemia, która od tysiąclecia gromadziła prochy naszych ojców i pobratymców, poległych w nierównej walce z najeżdżącą germańskim, nagromadziła od dawna w sobie wiele prochów grożących wybuchem. I dziś właśnie jesteśmy świadkami tej przełomowej chwili, gdy zagrabione za pradziadów ziemie wróciły do Macierzy. Nawet zwycięstwo pod Grunwaldem nie dawało nam w pierwszej chwili takich korzyści i zdobyczy terytorialnych, jak obecny nasz powrót na piastowski szlak. Ciężko nam tylko pogodzić się z tym, że na Ziemi Lubuskiej, Pomorzu Zachodnim i w większej części Śląska zastaliśmy już tylko prochy jej dawnych polskich mieszkańców. A z całej Słowiańszczyzny zachodniej ocalała z tysiącletniego pogromu tylko garstka braci Łużyczan, o których niepodległość walczył dziś piórem i słowem nasi aka-

chowała jeszcze swój słowiański charakter.

Między Hamburgiem a Hanowem na obszarze tzw. lüneburskiej puszczy przetrwała mowa słowiań-

zblizone do Polan. I chociaż lud ten najwcześniej utracił swą niepodległość (IX w.), to jednak najdłużej opierał się germanizacji i jeszcze w XVI w. stanowił poważny odsetek

Słowian z ich gospodarstw, aby oddać je niemieckim kolonistom. Do ostatecznego wynarodowienia potomków Drzewian przyczynił się największy kościół ewangelicki. W sprawozdaniu z wizytacji kościelnej z 1672 r. pisze oburzony wizytator, że język słowiański wszędzie dominuje a nawet znajdują się „nieuczciwi” pastory, którzy zezwalają na posługiwanie się tym językiem w kościele. Wobec tego wydano kategorię zakaz używania w czasie nabożeństw w kościołach słowiańskiej mowy. Do końca XVII wieku Połabianie zamieszkiwali przestrzeń paru powiatów leżących z lewej strony Łaby. Dopiero w XVIII w. obszar używania języka słowiańskiego zaczął się gwałtownie kurczyć. Równocześnie zaczęto interesować się tym wymierającym ludem, a zwłaszcza jego mową, przez układanie słowników niemiecko-połabskich. Niestety trudnił się tym zwykle Niemcy, nie znający wcale miejscowego języka. Na szczęście znalazł się syn tego ludu, który jakby wiedziony przeczuć zbliżającej się zagłady zaczął notować nie tylko słowa, ale wyrazy i rodzime zwroty w języku połabskim. Był to karczmarz z Życina (Süthen) Jan Parum Szulce (ur. 1678 * 1740). Te bezcenne dla potomnych notatki zawierała jego praca „Kronika parafii Küsten”, poświęcona zwyczajom i opisom życia Połabian, którą Niemcy kilkadziesiąt lat temu zniszczyli dla zatarcia śladów po Słowianach mieszkających nieopodal Morza Północnego. Pisał w niej m. i. „gdy

ja i jeszcze ze trzy osoby we wsi umrzemy, nikt już wiedzieć nie będzie, jak po słowiańsku nawet psa nazwać”. Ocalał jednak w Ossolineum odpis większej części tego pomnika językowego Połabian, sporządzony jeszcze w końcu XVIII stulecia. Mimo utraty mowy ludność tamtejsza pieczołowicie zachowuje do dziś niektóre słowiańskie obyczaje i nosi dawne stroje. Jeszcze przed pierwszą wojną światową mieli świadomość swego słowiańskiego pochodzenia o którym świadczą najlepiej nazwy rzek, lasów, moczarów oraz wsi, np. Liepe, Glienitz, Grabow, Kowahl, Radeğast i wiele in. Tyle tylko pozostało po dzielnym narodzie Połabian, na bitność którego uskarżali się niegdyś napastliwi Saksyńczycy przed samym papieżem. Wszystkich zainteresowanych przeszłością tego narodu odsyłam do pięknej książeczki J. Widajewicza: „Niemcy wobec Słowian Połabskich” (wydawnictwo Instytutu Zachodniego, Poznań 1946).

Na zachód od Odry wszędzie w XIX zamilkła mowa słowiańska. Tylko z naszej strony tej rzeki bronili się jeszcze przed wynarodowieniem mieszkańcy okolic Koszalina, Słupska i Lęborka, lecz niestety bezskutecznie, gdyż nacisk germański był zbyt gwałtowny. Typowym przykładem stopniowego zanikania narzecza pomorskiego było umiejscawianie nazwy Kaszubów dawniej a teraz. W XIII w. mianem „Cassubia” nazywano dzisiejszą Meklemburgię, Pomorze Zachodnie, a później nieco Ziemię Białogardzką nad Prośnicą. Dziś Kaszubami zwijemy pomorski lud przy ujściu Wisły!

Jeszcze do początku XIX wieku dotrwał język pomorski w okolicach Koszalina (Jamno i Łabusz). Dziś już tylko stroje i zwyczaje ludowe świadczą o słowiańskim pochodzeniu ludności. W Koszalinie znajdowało się nawet muzeum ze zbiorami folkloru jamnieńskiego, zawierające przedmioty do dziś używane na Kaszubach. Chłopi tamtejsi chodzili zimą z turoniem, wiośnią tradycyjnie topili bałwana ze słomy a w noc świętojańską pamiętali o Sobótce. Niemcy zaś rozgłaszali po całym świecie w afiszach i prospektach: „Jamundheide, urdeutsche Folklore-Insel!”.

Wreszcie nieco dalej na wschód milkną Słowińcy, lud przeżywający tak niedawno tragedię wynarodowienia. Jeszcze 100 lat temu Słowińcy zamieszkiwali powiaty: słupski, bytowski, lęborski i wschodnią część człuchowskiego. Lud ten był szczerze przywiązany do swojego języka, więc wobec wzmoczonego nasilenia germanizacji w drugiej połowie ubiegłego wieku masowo emigrował do Ameryki Półn. Tam do dziś dnia zachowuje swoje zwyczaje i język, pozbywszy się z ostatniego, wszystkich niemieckich naleciałości.

Jak wielka szkoda, że ci dzielni ludzie, nazywający siebie w niemieckich spisach ludności Polakami, a nie Kaszubami, ulegli wynarodowieniu i nie doczekali się oswobodzenia. Prawda, jeszcze narzecze słowiańskie nie zaginęło zupełnie i ktoś, kto chce szukać, odnajdzie w ubogich wioskach nad Łębskim Jeziorem (Kłuki, Żeleskie, Izbica) starców, mówiących piękną mową swych przodków. Szkoda tylko, że z takim szumem założona w Słupsku Komisja Badań Słowiańskich nie zainteresowała się dotąd tymi ostatnimi Mohikanami Pomorza, aby ułatwić im otrzymanie obywatelstwa polskiego i poprawić byt materialny. Niechże chociaż ci wymierający starcy odczują, że Polska boleje nad stratą swych synów i zajmuje się nie tylko prochami tej ziemi, ale każdym rewindykowanym dla polskości obywatelem.

Władysław Chojnacki

Im dalej od środka kraju, od Wisły ku wschodowi Polski — tym więcej, tym bardziej wyłączna jest w naszej dziejowej kulturze rola jednostek, rola wysiłków i zrywów indywidualnych, często tylko przelotnych, zależnych nieraz zbyt od pańskiego kaprysu i ambicji. Jednostki te pracują przede wszystkim dla samych szczytów kultury, u jej najmisterniejszych, najbardziej strzelistych wieżyczek. Trzeszcza się o biblioteki, o cenne obrazy, o rzadkie druki, o prace naukowe, o fabryki wykładowe porcelany, o zbiory broni ozdobnej, dywanów i makat. Mecenasują artystom, nie zaniedbują przy tym własnej chwały. Pomnażają niewatpliwie dorobek i blask naszej kultury i utrwalają swoje własne, szanowane nazwiska.

Natomiast im dalej od Wisły ku zachodowi Polski, tym bardziej rośnie znaczenie nie jednostkowych, ale zbiorowych poczynań, zespołów, związków, zrzeseń, instytucji, współpracy społecznej, zorganizowanej, świadomej celów i środków i to celów ogólnych, zasadniczych, elementarnych — a nie wyrafinowanych, wyszukanych.

Tak się rzeczy mają zwłaszcza wtedy, gdy wkraczamy na teren Śląska i Wielkopolski. Tu nie górują już w tej mierze jednostki, poszczególne, solowe glosy. Tu brzmią coraz liczniejsze chóry, zespoły, bezimiennych gromady. W ciągłości pracy poprzez pokolenia zacierają się nazwiska jednostek wysuwających się na czoło. Ława, gromada, zwartymi szeregami postępują szerokie rzesze uświadomionych pracowników i zdumiewają często swoją liczebnością, różnorodnością, powszechnością.

Wybitnie elitarny, arystokratyczny jest charakter naszych osiągnięć w dziedzinie kultury, widocznych na wschodnich obszarach Polski, a coraz wybitniej zbiorowy, demokratyczny, ludowy na obszarach zachodnich jej ziem.

Dziś nie chaotycznie, dorywczo, tłumem żadnym łatwej zdobycy, unikającym rzetelnej pracy, ale łatwą, gromadą, zwartymi szeregami uświadomionych pracowników należy nam wyruszyć na zachód. Nawrócić do najdawniejszych, boleslawowskich tradycji. W silnym o nie oparciu rozpocząć nową epokę, drugie tysiąc-lecie naszej kultury.

Prof. dr Roman Pollak „Rola Ziemi Zachodnich w polskiej kulturze”.
Z cyklu odczytów na „Tydzień Ziemi Odzyskanych” 2—9 maja 1946 r.

ska najdłużej, gdyż ostatni mieszkaniec mówiący pacierz po słowiańsku umarł tam 150 lat temu. Obszar ten, leżący po większej części na lewym brzegu Łaby zamieszkiwało niegdyś plemię Drzewian z języka i zwyczajów bardzo

ludności na wsi i w miastach (Ławogród — Lauenburg, Łazky — Salzwedel, Wóstrów). tak, że Niemcy zaczęli odmawiać „Wendom” praw miejskich, a kolonistom zabraniać żenienia się ze Słowiankami. Bardzo często wysiedlano

Dr Telega Stanisław

Ta sama Polska...

W lecie ubiegłego roku wylądowałem na „Dzikim Zachodzie Śląskim” z poczuciem obcości tego kraju. Wiele ówczesnych warunków usprawiedliwiało takie uczucie. Przyczajonemu na węglarce kolejowej, otoczonemu zewsząd cizbą zawodowych szabrowników, opowiadających niesamowite historie o kraju nadodrzańskim, wydała mi się ziemia śląska już parę kilometrów za Katowicami obcym krajem, inną Polską. O ile bowiem w Katowicach, w lecie ubiegłego roku, nie słyszało się już prawie mowy niemieckiej, to parę kilometrów za tą metropolią śląską, w takim Zabrze, Gliwicach czy Bytomiu, brodziło się w niemyźnie jak w lepkiem, grzącym błocie. I nie była to niemyzna ukryta, wstydliva, przyczajona gdzieś w bramie, ale jawna, uliczna, i tak, zdawało się, naturalna, jak naturalne jest błoto po wielkim deszczu. Dźwięk tej mowy nie budził tutaj odruchu czy gniewu, bo zbyt powszechny, a człowiek, przybyły „ze Wschodu” żył tak fantastycznie zaimprovizowanym życiem, osaczony tyłoma trudnościami, że szybko rezygnował z obrzucenia. Po różnych sklepach i warsztatach nadal wisiły niemieckie „Polizeiverordnungen”, a z źle zamalowanych sztyldów wzywały wciąż jeszcze aroganckie, kłujące w oczy napisy niemieckie. Kraj ten zalewała jednak coraz bardziej fala polszczyzny, obojętnie szabrowniczej czy pionierskiej, ale polszczyzny krzepkiej, nie lękającej się żadnych trudności. Tu przyjeżdżali ludzie zdecydowani (obojętnie w jakim celu), twardzi, z których nawet tysięczne przeszkody wywabiały tylko zuchwałość, zdobywczość i nieustępliwość. Stabi albo się wycofali, albo zostali starci ostrymi kantami rzeczywistości. Ci co zostali, mocno wkorzeniali się w tę ziemię, przywierali do zdobytych mieszkań, mebli, placówek i stanowisk. Napady i rabunki, strzelanina, szaber i pasek — ta potworna fala ludzi, zalewająca pociągi towarowe, auta i ulice, wędrująca ze Wschodu na Zachód i z Zachodu na Wschód

— to były wówczas zjawiska codzienne, powszednie. Nad tym wszystkim, nad stającym się życiem nowej Polski, krążył duch wielkiej improwizacji. Improwizacji, która świetnie dawała sobie radę w wszelkich trudnościach, która powoli ale stale przenikała miazgę tego przelewającego się bez przerwy życia i ujmowała je więzami organizacji, ugniałała w formy, przepisy i rozporządzenia administracyjne. Improwizacji szalonej chwilami, ale opanowanej życie bez przerwy. Nie darmo „Wielka Improwizacja” jest najgenialniejszym płodem naszej literatury — myślałem, często patrząc na to życie, gdzie wszystko trzeba było wtedy zdobywać od początku. „No i jakże tam — pytali mnie lękliwie, zaszyci w domowe pielesze, amatorzy łatwego narzekania i wygody domowej — nie zawali się to wszystko? nie wyróci do góry nogami?”

A tymczasem na Zachód waliły pociągi za pociągami, ludzie przyklejali się do dachów, buforów, platform, tygodniami obozowali na deszczu i chłodzie, stacje były zawsze jednym wielkim obozowiskiem. W różnych Zabrze, Gliwicach, Wrocławiu i Opolach modlili się niewysiedleni jeszcze Niemcy — „Gott, strafe Polen” i czekali już nie na „cudowną broń” Hitlera, ale na cud, który tych napływających bez przerwy Polaków zmiecie pewnego dnia z powierzchni Nadodrza i Zaodrza.

A tymczasem ci, Polacy, improwizujący z taką łatwością i beztróską życie, nie tylko nie znikali, ale wdierali się wszędzie mocno, i wrastali w ziemię.

Ziemia zmartwychwstająca z prochów

Z biegiem miesięcy życie ochłoneło z pierwszej gorączki, okrzepło i mocno osadziło się w każdym niedostępnym, zdawało się, zakątku. Przeszła dziwiz polska chorągiew, nazwa polska ulic, czy polska gazeta i książka. Pojawił się teatr, opera, polskie szkoły i sklepy, zabłyśły światłami ulice, a wieczory czy nawet noce przestały

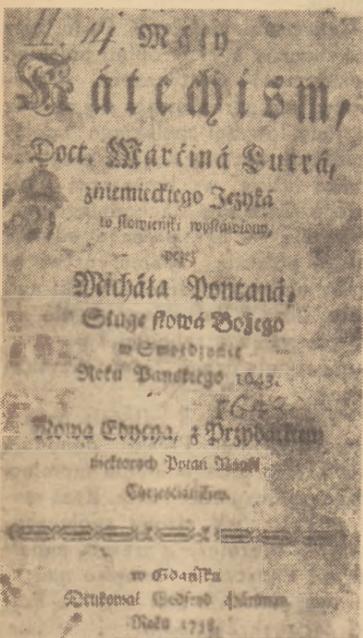
być pułapką, którą znaczył śmiertelny krzyk napadniętego człowieka.

W tym procesie budowania polskiego życia na Śląsku jedno uczucie, niesłychanie radosne i krzepiące, towarzyszyło nam nieustannie w pracy — to wylaniająca się, często nieoczekiwane, ze wszystkich zakątków polskości tej ziemi, która kraj ów uczyniła nam dziwnie bliskim i swoim. Odkrywanie polskości budziło za każdym razem zdumienie. Bo chociaż mieliśmy uszy, pełne historii i polskości Śląska, o „prastarej ziemicy polskiej”, to jednak w każdym z nas tkwił jakiś uraz niedowierzania. Tymczasem historia nie ziewała tu propagandową nutą, lecz wzywała z każdego kąta błyszczącymi fragmentami rzeczywistości.

„Ciepały nas” po śląsku okrzyk gwary, „Krszczały łonym srogim psze ciunganiem” słów — to znowu wołały za prochów cmentarza tysiącami nazwisk „niemieckich” w rodzaju — Skowronek, Goluch, Wróbel, Trzymadło, Wrazica, Powalla itp.

Tych pomników i krzyży z cmentarzy śląskich nie powinno się burzyć, ale stworzyć z nich specjalny rezerwat muzealny — tak mocna jest ich treść słownikowa! Nawet znaleziona przypadkiem w Zabrze niemiecka książka telefoniczna była w swym spisie abonentów tylko krzyżującym manifestem polskich nazwisk. I próżno przemianował dopiero okres reżimu hitlerowskiego takie np. Zabrze na Hindenburg skoro został nazwy przedmieście tego Zabrze w dawnym polskim brzmieniu. Mianowicie: Poremby, Zaborze. Dziwnie niekompletna była ta ciężka mózgowica prusko-hitlerowska. Jeszcze śmieszniejsze wrażenie wywołują oficjalne przewodniki po miastach śląskich. Z jakim zażenowaniem i wstydliwą nieporadnością wspomina się w nich o różnych Bolkach von Oppeln, Hansach von Gieraltowskich, Aleksandrach von Bielskich, Mathiasach von Wilczek czy miejscowościach w rodzaju „Konczyce bei Teschen” „Pogrzebin bei Oppeln”.

(c. d. nastąpi)



demicy. Łużycanie, to żywy symbol odwiecznej walki Słowian z Niemcami, to najlepsza legitymacja naszych praw do Ziemi Odzyskanych przed całym światem. Pomóżmy więc naszym braciom w ich dążeniu do niepodległości, aby przyszłe pokolenia nie były znowu świadkami wymarcia tego najmniejszego narodu Europy.

Do dziś dnia nazywają w Niemczech mianem „Wendland” pewne połacie kraju, gdzie do niedawna mieszkańcy mówili po słowiańsku i zachowywali zwyczaje swych przodków. Tym mianem oznaczają więc północno-wschodnią część Szlezewiku, między Morzem Bałtyckim a łukiem rzeki Trawny, gdzie jeszcze w XVII w. mieszkańcy mówili narzeczem pomorskim. W XV wieku Lubeka — Lubica za-

Osadnictwo rolne na Ziemiach Odzysk.

w świetle nowego dekretu

W Ministerstwie Ziem Odzyskanych opracowano projekt dekretu o osadnictwie rolnym na Ziemiach Odzyskanych, który został rozpatrzony i przyjęty przez poselską Komisję Ziem Odzyskanych i Repatriacji, a następnie przedstawiony Prezydium Krajowej Rady Narodowej do zatwierdzenia.

Osadnictwo rolne na Ziemiach Odzyskanych — jak to podkreśla omawiany dekret — ma przyczynić się do przywrócenia odwiecznie polskiego charakteru tych ziem, do zespolenia ich z resztą obszaru Rzeczypospolitej, do stworzenia warunków jednolitego ustroju rolnego na obszarze całego państwa, opartego na zasadach reformy rolnej. Droga do osiągnięcia tego celu będzie tworzenie i nadawanie na prywatną własność żywnych i zdolnych do wydajnej produkcji gospodarstw rolnych różnego typu, oraz działek rzemieślniczych i pracowniczych.

Na powyższe cele przeznaczają się wszelkie nieruchomości ziemskie, położone na obszarze Ziemi Odzyskanych. Wyjątek stanowią tereny stanowiące własność obywateli Rzeszy Niemieckiej narodowości polskiej lub innej przez Niemców przesiedlanej oraz własność obywateli państw sprzymierzonych i neutralnych w granicach do 100 ha powierzchni. Obszary leśne przekraczające 25 ha włącza się do państwowego gospodarstwa leśnego.

Wszystkie nieruchomości na Ziemiach Odzyskanych z wyłączeniem wymienionych wyjątków przechodzą na własność Skarbu Państwa na mocy dekretu. Do nieruchomości tych stosuje się przepisy dekretu PKWN z dn. 6. IX. 44 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej, z tym, że Minister Ziem Odzyskanych weźmie udział w zarządzie kontem osadnictwa rolnego na Ziemiach Odzyskanych w ramach Państwowego Funduszu Ziemi.

Z powyższych nieruchomości zostaną zarezerwowane przez resortowe ministerstwa odpowiednie tereny dla szkół rolniczych i powszechnych oraz środków rolnych, hodowlanych itp., na potrzeby wojskowe, komunikacji publicznej lub melioracji pod rozbudowę miast, uzdrowisk, letnisk, kolonii mieszkaniowych i dla innych ważnych zadań użyteczności publicznej.

Obszar gospodarstw rolnych osadniczych w zależności od warunków glebowych, terenowych, klimatycznych i ekonomicznych, będzie wynosił od 7 do 15 ha; w wyjątkowych wypadkach, gdy gospodarstwo ma charakter hodowlany z przewagą pastwisk i łąk, może wynosić do 20 ha. Powierzchnia gospodarstw warzywno-ogrodniczych na ogół nie przekracza 5 ha. Wyjątek stanowią istniejące już gospodarstwa nasienne i szkółkarskie, których obszar może wynosić do 20 ha.

Obszar działek dla pracowników zatrudnionych w przemyśle rolnym (rybołówstwo, leśnictwo itp.) nie może przekraczać 3 ha, zaś dla rzemieślników 2 ha.

Gospodarstwa karłowate, małorolne i średniorolne mogą być scalone lub upelnorolnione do rozmiaru gospodarstw żywnych. Pozostałe w wyniku parcelacji resztówki mogą być oddane w zarząd i użytkowanie spółdzielniom parcelacyjno-osadniczym.

Następnie dekret omawia uprawnienie do otrzymania gospodarstw osadniczych. Prawa te mają obywatele polscy posiadający praktyczne przygotowanie do prowadzenia gospodarstwa rolnego i dla których praca na roli jest głównym zawodem, lub też obywatele posiadający fachowe wykształcenie rolnicze i przybywający na Ziemię Odzyskaną w ramach akcji osadniczej.

Pierwszeństwo do otrzymania ziemi mają zdemobilizowani żołnierze, inwalidzi wojska polskiego, uczestnicy walk partyzanckich o Polskę demokratyczną oraz pozostałe po nich wdowy i sieroty, następnie repatrianci i właściciele gospodarstw małorolnych i karłowatych z terenów ziem starych. Wyjątek stanowią tu osadnicy wprowadzeni w użytkowanie gospodarstw przez władze państwowe przed wydaniem tego dekretu, ci bowiem otrzymują akt nadania niezależności od powyższych zasad pierwszeństwa.

Przeprowadzenie akcji osadnictwa rolnego na Ziemiach Odzyskanych należy do władz administracji ogólnej I i II instancji.

Do uregulowania spraw uwłaszczenia osadników powołane są Urzędy Ziemskie, które po objęciu w zarząd nieruchomości przeznaczonych na cele osadnictwa, przeprowadzają wszystkie czynności związane z przebudową ustroju rolnego na tych ziemiach. Procedura nadania ziemi na własność przedstawia się następująco:

Urzędy Ziemskie wydają orzeczenia zatwierdzające plan parcelacyjny wraz z klasyfikacją i szacunkiem gruntów, zabudowań oraz inwentarza żywego i martwego, następnie wydają orzeczenia o przeniesieniu prawa własności

na podstawie aktu nadania oraz składają wnioski o przepisanie prawa własności w księgach gruntowych.

Niezależnie od działalności Urzędów Ziemskich zostaną utworzone powiatowe i wojewódzkie Komisje Osadnictwa Rolnego, które będą współdziałać z władzami właściwej instancji. Komisje te orzekają o nadawaniu prawa do otrzymania gospodarstwa na prywatną własność, a także o cofnięciu lub ograniczeniu tych praw, oraz decydują o przydziale inwentarza żywego i martwego dla osadników. Poza tym stanowią organ opiniodawczy.

W skład powyższych komisji wchodzi przedstawiciel odpowiedniej instancji władz administracji ogólnej, Urzędów Ziemskich, Urzędów Planowania Przestrzennego, Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, Urzędów Likwidacyjnych, Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej oraz zainteresowanych terenowych rad narodowych.

Przyznanie osadnikowi przez Komisję prawa do otrzymania na prywatną własność gospodarstwa lub działki następuje w formie aktu nadania w terminie 3-miesięcznym od osadzenia na gruncie. Na podstawie aktu nadania Urząd Ziemski wydaje orzeczenie o przeniesieniu prawa własności ustalające osobę nabywcę, przedmiot i warunki nabycia.

Gospodarstwa osadnicze powstałe w powyżej opisany sposób nie mogą być dzielone, zbywane lub wydzierżawiane bez zezwolenia Urzędu Ziemskiego

wydanego na podstawie opinii Komisji Osadnictwa Rolnego.

Osadnik obowiązany jest prowadzić osobiście swe gospodarstwo; w razie potrzeby może wyręczać go w tym jedynie członek rodziny, dla małoletnich — opiekun. W przeciwnym razie nadane prawo własności może być cofnięte za zwrotem nakładów koniecznych i użytecznych. Wyjątek stanowią wypadki, gdy osadnik nie może zajmować się gospodarstwem z powodu pełnienia służby publicznej lub

z innych przyczyn od niego niezależnych.

W odniesieniu do osadników, którzy dewastują gospodarstwa i opuszczają je, istnieją bardzo surowe przepisy. Nie tylko bowiem majątek ich ulega konfiskacie, ale sam osadnik podlega karze więzienia.

Zasady obciążenia osadników są następujące. Osadnik otrzymuje gospodarstwo w stanie wolnym od dotychczasowych długów i ciężarów, jednak Urzędy Ziemskie mogą utrzymać ist-

niejące służebności gruntowe. Osadnik otrzymuje gospodarstwo odpłatnie za cenę wymierzoną wg zasad ustalonych dekretem o reformie rolnej. Repatrianci mają prawo do bezpłatnego otrzymania gospodarstwa w takich samych rozmiarach jak pozostawili zagranicą, jednak w granicach przewidzianych wyżej powołanymi przepisami o obszarze gospodarstw osadniczych. Na poczet należności za nadane gospodarstwa mogą być zaliczone straty poniesione na skutek działań wojennych.

Z ulg odnośnie ceny nabycia i terminów spłaty korzystają osadnicy zagospodarowujący się za pośrednictwem spółdzielni parcelacyjno-osadniczych. Tym samym osadnikom przysługuje pierwszeństwo w otrzymaniu pomocy rzeczowej i kredytów na zagospodarowanie się od Państwa.

Spłata pierwszej raty należności ustalonej za nadane gospodarstwo następuje po trzech latach od chwili objęcia gospodarstwa w posiadanie. Również w okresie pierwszych trzech lat osadnicy zwolnieni są od wszelkich podatków państwowych.

Jak widać z powyżej przytoczonego streszczenia dekret reguluje w sposób wyczerpujący wszystkie problemy osadnictwa rolnego. Jeszcze raz podkreślić należy doniosłą wagę wprowadzenia przepisów o nadawaniu ziemi na własność. Fakt uwłaszczenia osadników łącznie z uregulowaniem sprawy własności ponemieckiego mienia ruchomego, wprowadzonym niedawno przez zarządzenie Ministerstwa Ziem Odzyskanych, przyczyni się niewątpliwie do silniejszego związania osadników z ziemią. Dekrety te tak jak ustawa o przyznaniu obywatelstwa Polakom-autochtonom Ziemi Odzyskanych stanowią olbrzymi krok naprzód w normalizacji stosunków na tych ziemiach i zrównaniu w prawach wszystkich zamieszkujących tam Polaków.



Bazylika Matki Boskiej w Wambierzycach.

Polska a wolność Łużyc

Stały przedstawiciel Serbo-Łużyckiej Rady Narodowej w Budziszynie, Paweł Cyż, przybył do Warszawy. Wita go z radością całe społeczeństwo polskie. Łużycanie, ten bohaterski naród sąsiedzki, wysyłając swego reprezentanta do stolicy Polski, przyczynili się do zacieśnienia węzłów braterstwa między oboma narodami. Dzień przybycia Pawła Cyża, jest dniem przełomowym w dziejach współpracy polsko-łużyckiej. Naród polski, który zawsze potrafił walczyć w obronie zaprzyjaźnionych ludów „za naszą i waszą wolność” stanie przy boku Łużyczan, by, wierny swym wspaniałym tradycjom, wesprzeć ich w bezkrwawej walce o wyzwolenie.

Polacy, witając całym sercem pierwszego przedstawiciela Łużyc, życzą mu równocześnie, by już w niedługim czasie mógł reprezentować naród wolny i suwerenny.

Większość społeczeństwa polskiego, odnosi się do sprawy łużyckiej z pełnym zrozumieniem i z gorącym uczuciem, dając temu wyraz, przez zakładanie towarzystw, mających na celu popieranie dążeń wolnościowych Łużyczan i współpracę kulturalną łużycko-polską. Powstały takie stowarzyszenia, jak „Prołuż” Akademicki Związek Przyjaciół Łużyc w Poznaniu, mający swe oddziały w wielu miejscowościach, jak Towarzystwo Przyjaciół Łużyc w Krakowie, Komitet Przyjaźni Pilźnieńsko-Łużyckiej w Pilźnie, czy drugi „Prołuż” we Wrocławiu. Rozwijają one bardzo żywą działalność, uświadamiając tę część społeczeństwa, która dotychczas nie zapoznała się należycie z kwestią łużycką, propagując wyzwalenie Łużyc i podejmując kroki u naszych władz, mające na celu spowodowanie interwencji rządu RP na terenie międzynarodowym.

Najwyższe czynniki państwowe i społeczne zaczynają także okazywać coraz większe zrozumienie dla dążeń Łużyczan, czego dowodem depesza prezydenta K. R. N. do Łużyckiej Rady Narodowej w Budziszynie, czy też rezolucje krakowskiej W. R. N. lub M. R. N. Gdańska. Wiele organizacji społecznych i politycznych poparło dążenia łużyckie, nie licząc już osób prywatnych, które, bardzo liczne, w tej lub

innej formie pomagają w szerszym ruchu prołużyckiego. Trudno nie wymienić wielkiego udziału w tym ruchu młodzieży polskiej, która, zwłaszcza w Poznaniu, wykazała, że młode pokolenie, przejąwszy od swych ojców braterskie uczucia do Łużyczan, nie tylko umie je zachować, ale i rozwijać.

Bardzo ważnym objawem jest fakt, że ruch prołużycki w Polsce nie został społeczeństwu narzucony z góry, lecz powstał spontanicznie, jako szlachetny odruch narodu polskiego. Nie przyczyniła się do jego powstania ani propaganda rządowa, która miała w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu za dużo pracy wewnętrznej, ani też nie spowodowała go zagranica, bo przecież czeska propaganda prołużycka do dziś dnia dociera do nas skąpo, spowodu trudności komunikacyjnych. Nie mogli też stworzyć ruchu prołużyckiego w Polsce Łużycanie, którzy nie dysponują większymi możliwościami propagandowymi. Ruch ten powstał z serca, z gorącego serca polskiego, które nie może ścierpieć ludzkiej krzywdy i to w dodatku krzywdy wyrządzonej narodowi bratniemu przez współ-

nego wroga Niemca. Przyczynił się bardzo do jego rozwoju fakt, że przez odzyskanie ziem polskich na zachodzie, staliśmy się „sąsiadami o miedzę” narodu łużyckiego, zaś polskie wojska były tymi, które pierwsze wkroczyły na Łużycę i krwawiąc mocno, pierwsze od setek lat były Niemców w tym kraju.

Są też i inne przyczyny, zbliżające oba narody, przyczyny natury realnej, z których winni zdać sobie sprawę ci nieliczni ludzie, a nawet pisma, nie przyklądające najmniejszej wagi do wyzwolenia Łużyc, lub co gorsze ustosunkowujące się do tej sprawy negatywnie.

Ze sprawą sąsiedztwa z Łużycami, uzyskanego dzięki wcieleniu ziem polskich po Odrę i Nisę Łużycką, łączy się problem polityczny, wielkiej dla nas wagi. W naszym bowiem interesie leży, by na długim odcinku granicznym uniknąć sąsiedztwa z wroga nastawionym państwem niemieckim. Utworzenie wolnych Łużyc wpłynie także dodatnio na sprawę naszych granic zachodnich, ciągle jeszcze krytykowanych przez niektórych polityków Zachodu.

KRASICKI JERZY
XX. KMDH. Kraków

Tam idźcie!

Zrodzeni w syren fabrycznych dźwięku,
Wśród luty ognisk i czarnych smug dymów,
Na miejsce pracy z latarką w ręku

Idą....

Kto?

Cienie.... jako granit skalni

By w głębi sztolni sięgnąć wawrzynu —

Idą podziemi ludzie z kopalni.

Idą.... To oni.... Ludzie osmoleni,

Czarni jak węgiel, twardzi jak ze stali.

Już zgasło słońce. Tylko mrok podziemi

Czeka, by pracą żar czynu rozpalić.

Zagasio słońce.

Ale tu się żarzy

To inne światło blaskami południa:

Praca dla chleba — tu stoi na straży.

Serca i młoty jednym rytmem dudnią

Zgodnie, jak nerw wiertniczej maszyny....

Tam idźcie!!!

Ludzie pozbawieni chleba,

Tam wasze ręce kopalnie zatrudnią,

Tam dloni waszych i serc waszych trzeba —

Śląsk do was ręce wyciąga po Czyny!!!

Wolne Łużycy staną się bastionem obronnym Słowiańszczyzny, chroniącym także i nasze ziemie, a w szczególności skarbiec Polski — Śląsk.

Łużycy będą dla nas stanowiły, mimo niewielkiego stosunkowo obszaru, cennego partnera wymiany handlowej, tym cenniejszego, że sąsiadującego z nami. Ekspansja gospodarza Polski na teren Łużyc i odwrotnie, stałaby się koniecznością życiową z racji geopolitycznego i gospodarczego układu sił w tej części Europy.

Nie bez znaczenia dla naszego narodu byłaby taka wymiana dóbr kulturalnych, ożywienie przyjaznych stosunków między oboma narodami oraz obustronny ruch turystyczny.

Realne korzyści, jakie Polska miała by z utworzenia wolnych Łużyc byłyby, jak na nasze wymagania, dosyć duże, jednak nie można ich porównać z korzyściami, na jakie liczy np. Czechosłowacja. Nic też dziwnego, że ruch prołużycki w tym państwie jest tak duży. Cieszą się propagując wyzwolenie Łużyczan spod jarzma niemieckiego i... przyłączenie ich do Czechosłowacji. Przy sposobności wysuwają żądania i pod naszym adresem, dając do stworzenia wielkiej republiki czesko-słowacko-łużyckiej o dużym procencie ludności polskiej. W Łużycach widzą bardzo korzystną rekompensatę za Ruś Zakarpacką. To trzeba otwarcie, sine ira, stwierdzić. My nie mamy zamiaru wciełać Łużyc do Polski, mimo, że geograficznie i etnograficznie ciąży ku nam. Polacy, wiedzeni odruchem serca żądają wolności dla Łużyczan, w takiej formie, jaką sobie oni sami wybiorą. Czy wolne państwo łużyckie, czy autonomiczna jednostka administracyjna w ramach państwa czeskosłowackiego, byleby Łużycanie byli w pełni niezależni.

Wtedy zniknie jeszcze jedna chmura, zaciemniająca jutrzeńkę wolności narodów słowiańskich.

To też naród polski, który nade wszystko ceni wolność, udzieli pełnej oparcia drogim Braciom-Łużyczanom w ich wolnościowych dążeniach, wiedziony nie tyle nadzieją korzyści materialnych, co SERCEM POLAKA.

Adam Puchalka-Zabrzeski

JAK ZNIEMCZONO GDAŃSK

Dzieje Pomorza Polskiego rozpadają się na kilka okresów, wyraźnie i ostro od siebie odciętych zdarzeniami dziejowymi o pierwszorzędnym znaczeniu tak dla tego kraju, jak i dla całej Polski.

Dziś, kiedy patrzymy na nowy akt dziejowy na Pomorzu, na ponowne zjednoczenie tej ziemi z Macierzą i to w granicach nierównie obszerniejszych, niż te, w jakich należały do Państwa Polskiego aż do pierwszego rozbioru a następnie ostatnio w okresie od 1920—1939 r., niech wolno będzie przypomnieć ponury fakt, od którego rozpoczęło się zgermanizowanie Gdańska oraz siódmy już wiek trwające zapasy między Polską a Niemcami o ujście Wisły.

Kiedy wskutek rozdrobnienia Polski na księstwa w dobie pokrzywoustowej, zwierzchnictwo jej nad Pomorzem ugruntowane tam ostatecznie wysiłkami i orężem Krzywoustego osłabło, a częściowo upadło zupełnie, znacznie zachodnia część tego kraju ze stolicą w Szczecinie z rodzimą acz szybko germanizującą się dynastią weszła w orbitę wpływów niemieckich i wkrótce stała się jednym z księstw cesarstwa. Pomorze natomiast gdańskie, bliższe Polski i jej wpływom zawsze podlegające, uwolniło się jednak z końcem XII stulecia od zwierzchnictwa książąt krakowskich i przez przeciąg XIII wieku pędziło niezawisły byt z własną, choć krótkotrwałą, dynastią. Trzy tylko były pokolenia tej dynastii. Do szczytu świetności swej doszło Pomorze gdańskie za Świętopełka, który, rozszerzając na zachodzie granice swego państewka, zwiększył je niemal dwukrotnie, na wschodzie zaś, walcząc uparcie przeciw krzyżactwu, wykazał wyższy zmysł polityczny, aniżeli współcześni Piastowicze, którzy sprowadziwszy nad dolną Wisłę gada krzyżackiego, darzyli go swą przyjaźnią i wspomagali czynnie przeciw Świętopełkowi i sprzymierzonemu z nim Prusakom.

Jedyny syn Świętopełka, Mszczuj II-gi, nie mając męskiego potomka, a chcąc państwo swoje zabezpieczyć przed drapieżnością sąsiadów, w pierwszym rządzie Brandenburczyków, którzy przez cały ciąg panowania jego niepokoił Pomorze, postanowił połączyć je z Wielkopolską. W tym celu siostrzeńca swego Przemysława II jedyne księcia w zjednoczonej wówczas Wielkopolsce naznaczył w r. 1282 współrządcą a po śmierci swej następcą na Pomorzu. Wspólnie z Przemysławem objeżdżał on ziemie pomorskie, by poddanych swych przyzwyczaić do nowego pana. Na nadaniach współczesnych widać obok imienia Mszczuja także i podpis Przemysława.

Gdy w r. 1295 po śmierci Mszczuja ujrzał się Przemysław panem Wielkopolski i Pomorza, dopełnił w Gnieźnie aktu koronacji na króla całej Polski, po raz pierwszy od Bolesława Śmiałego, po przeszło dwuwiekowej przerwie tytuł ten wznawiając.

Niestety jednak rychła śmierć Przemysława, zamordowanego w Rogoźnie, zniweczyła dzieło Mszczuja i zamiary Przemysława. Pomorze gdańskie wraz z całą Polską przechodzi następnie kilkulatnie rządy czeskie. Dopiero śmierć Wacława II, a bezpośrednio prawie potem także i syna jego Wacława III umożliwiła Łokietkowi objęcie tak tronu krakowskiego, jak i spuścizny całej po Przemysławie II, a więc i Pomorza. Jednakowoż Wacław III zdążył jeszcze być zawrzeć traktat z margrabiami brandenburskimi, na mocy którego ustąpił im swych praw do Pomorza polskiego. Ten fakt zdecydował o dalszych losach tej ziemi.

Brandenburczycy nie omieszkali skorzystać z uzyskanej w ten sposób podstawy prawnej. Wtargnąwszy na Pomorze w sierpniu 1308 r. w porozumieniu z niechętnymi Łokietkowi rodem pomorskim Świętów, dotarli aż do Gdańska i odebrali hołd od mieszczan. Zamku jednak nie zdobyli.

Gdy kszetał gdański Bogusza spostrzegł pod murami swego zamku margrabiów Ottona i Waldemara, posłał po pomoc do Łokietka.

Ten jednakże, zajęty wówczas sporem z krakowskim biskupem Muską, nie mógł opuścić Małopolski, wobec czego zażądał przeciw margrabiom pomocy od Zakonu krzyżackiego. Krzyżacy mieli wyprzeć Brandenburczyków z Pomorza, a Łokietek miał im za to wrócić kosztą wyprawy. Krzyżacy skwapliwie skorzystali z tej oferty, dawała im bowiem ona sposobność rozszerzenia swego państwa, silnie już wtedy na prawym brzegu Wisły

OD WYDAWNICTWA

Pragnąc usprawnić kolportaż naszego pisma na terenie całej Polski i dotrzeć do wszystkich miast i osiedli na ziemiach zachodnich, oraz do każdego koła PZZ, administracja „Polski Zachodniej” prosi uprzejmie o nadsyłanie listownych odpowiedzi na pytania:

1. kiedy otrzymują „Polskę Zachodnią” wzgl. w jakim dniu mogą nabyć „Polskę Zachodnią” w swoim mieście,
2. czy można nabyć „Polskę Zachodnią” w kioskach ulicznych, w księgarniach, na dworcach,
3. co należy uczynić dla usprawnienia kolportażu „Polski Zachodniej”.

Adres administracji „Polski Zachodniej”

Poznań, ul. Chelmońskiego 2.

zorganizowanego, także na lewy jej brzeg i zagarnięcia w swe ręce ujścia rzeki wraz z Gdańskiem, pierwszorzędny potężnym portem o światowym znaczeniu.

Margrabiowie przed wojskami zakonnymi rychło ustąpili z Pomorza, a Krzyżacy podstępnie nakłoniwszy Boguszę do oddania im połowy zamku gdańskiego, z drugiej połowy następnie wyparli załogę polską. Mając w swym ręku zamek, postanowili opanować teraz samo miasto i usadowić się w nim na stałe. W nocy z 13 na 14 listopada Krzyżacy cichaczem wtargnęli do miasta i napadłszy zniemacka znajdujący się tam oddział wojska, prawdopodobnie ten sam, który poprzednio znajdował się w zamku, oraz na zebraną z okolicy szlachtę pomorską, chroniącą się wraz z rodzinami przed burzą wojenną w mury miejskie, sprawili straszliwą rzeź wśród bezbronnym. Szesnastu dowódców wojska pomorsko-polskiego, pojmany przez Krzyżaków, natychmiast zostało okrutnie zamordowanych. Zakonni rycerze w dalszym ciągu przez całą noc w pień wycinali ludność pomorską, szlachtę i pospólstwo, nie szczędząc kobiet i dzieci.

Okrucieństwo ich było tak wielkie, że spowiadających się w obliczu śmierci odrywano od spowiednika i zabijano. Kronikarz klasztoru oliwskiego zanotował, że Krzyżacy kazali wyciąć całą bez wyjątku szlachtę pomorską, która

w mieście znaleźli. Opat Rüdiger, litością zdjęty, między mieczami i strzałami słuchał spowiedzi tych, którzy mieli być zabici, o ile mu pozwolono.

Następnie germańscy mordercy miasto całe puścili z dymem, przy czym także kościół i klasztor Dominikanów spalili. Pozostałym mieszkańcom kazali się rozproszyć po świecie.

Podobny los spotkał Tczew i inne miasta pomorskie.

Ze zbrodni krzyżackich ta, jeśli nie najmniej ohydna, to najbardziej krwawa karta w dziejach Pomorza gdańskiego. Krzyżacy wytepiwszy w tak prosty sposób rodzimy żywioł Gdańska, założyli opodal nowe miasto i zaludnili je swymi współplemieńcami. Tak dokonała się zmiana narodowościowej fizjonomii Gdańska.

Mowa Mszczuja i Świętopełków, ta słodka i śpiewna mowa, która mimo wszystko i dziś rozbrzmiewa w rybackich wioskach nadbałtyckich i wśród jezior kaszubskiej Szwajcarii, zamarła w odwiecznej stolicy tej ziemi, zdławiona zdradzieckim żelazem i potokami krwi niewinnie wylanej owej posępnej nocy listopadowej.

Sześć następnych wieków zmiennej kolei dziejów stan ten tylko utrzymało. Nam dopiero danym jest oglądać oczyszczenie Gdańska z niemieckiego przywrócenie mu charakteru polskiego i zjednoczenia go z Polską na wieki. Dr T. D.

Powrót do Ojczyzny

(Reportaż z Wybrzeża)

Gdynia, w maju

Już po kilkunastu godzinach, od czasu opuszczenia portu w Kopenhadze, drugi oficer podaje mi na mostku lornetkę i wskazując na ląd, widoczny od południa mówi:

— „Polska” —

I potem już cały dzień i całą noc płyniemy wzdłuż polskich wybrzeży.

Statek S/S „Melchior” z Aarhus ma na pokładzie ostatni transport repatriantów z Danii, zarejestrowanych przez Polską Misję Repatriacyjną na Skandynawię, na powrót do Polski. W Kopenhadze żegnał transport Poseł Rzeczypospolitej, dr Kelles-Krauz, odśpiewano hymn narodowy i Rotę. Duńczycy stali na baczność, a potem długo powiewali chusteczkami za odchodzącym statkiem. Nastrój był podniosły i optymistyczny zarazem i wszystko było w najlepszym porządku. Dwa dni bezczynności na morzu, opieranie się o reling i nieustanne dyskusje znów robią swoje. Wypelzają wątpliwości. Ludzie, karmieni przez rok prasą londyńsko-andersowską, żyjący w atmosferze zakłamania i bezmyślnych plotek obozowych, nie zawsze jadą do kraju w poczuciu zupełnej ufności. „Co z nami będzie?”, lub biernie: „Co z nami zrobią?” — czają

się na dzień świadomości, pytania, na które tylko życie dać może odpowiedź.

W promienny poranek Wielkiej Soboty statek dobiega do nadbrzeża w Gdyni. Ludzie tłoczą się na pokładzie. Pod dźwigami stoją puste węglarki.

— „O, to przygotowane dla nas. Tymi wywożą nas na Sybir” — mówi jakiś dowcipniś. Na twarzach blade uśmiechy. Byłem pewny, że w tym momencie zarówno ów dowcipniś, jak i słuchający go wierzyli jeszcze w taką możliwość. Jeszcze propagando-

we zatrucia nie zostały wypompowane całkowicie.

Ale niebawem życie daje upragnioną odpowiedź. Na pokład wchodzi młody, wysoki, silnie zbudowany człowiek w deszczowym płaszczu i w berecie. Ma jasne, energiczne oczy, opaloną twarz i mocną szczękę. Przedstawia się kierownikowi transportu — magister Rusek — kierownik PUR-u w Gdyni. Staje na najbliższej nadbudówce pokładowej i donośnym głosem zbiera ludzi dookoła siebie. Przemawia krótko, jasno i zdecydowanie. Potem ściga beret do odspiewania

Z działalności „Funduszu Ziemi Zachodnich”.

Państwowy Urząd Repatriacyjny, dysponujący „Funduszem Ziemi Zachodnich”, który powstał z drobnych składek społeczeństwa, wypłacił ostatnio subsydia następującym instytucjom: 1) Rektoratowi Politechniki Gdańskiej, Politechniki w Gliwicach oraz Uniwersytetu we Wrocławiu po 20.000 zł dla ustanowienia pod dwa stypendia w kwocie 10.000 zł każde. 2) Zakładowi Wychowawczemu „Bracia Szkolnych” w Dusznikach pow. Kłodzko 10.000 zł. 3) Na zorganizowanie żłóbka dla niemowląt i przedszkola dla dzieci repatriantów w

Szczecinie 20.000 zł. 4) Na dom „Pracy Kobiet” we Wrocławiu 10.000 zł. 5) Instytutowi Mazurskiemu w Olsztynie z przeznaczeniem na Uniwersytet Ludowy 33.000 zł. 6) Na organizację świetlicy w miejscowości „Platerowo”, pow. Lubań, osiedlonej przez zespół kobiet, które w baonie im. E. Platera brały udział w wojnie z Niemcami 10.000 zł. 7) Na przedszkole w m. Gryfin — okr. Zach. Pomorza 10.000 zł.

Ogółem wypłacono z powyższego funduszu wymienionym instytucjom 153.000 zł.

LEON SOBOCINSKI

Ziemia Mazurska za drutami...

Ze wspomnień i notatek dziennikarza

Przypominam sobie, że mieliśmy z Pieniężnym raz twardy orzech do rozchrupania. A było to tak. Pewnego poranku wśród sporego naręcza listów i gazet listonosz rzucił na biurko list z nagłówkiem Reichsbanku. Pieniężny nerwowo rozrywa kopertę i ku swemu nie małowemu zdziwieniu czyta prośbę o płatne zamieszczenie półkolumnowego tekstu ogłoszeniowego w numerze jubileuszowym. Tekst oczywiście niemiecki. Kropka i wykrzyknik. Co jest? Jak Olsztyńska Olsztyńską nigdy jeszcze nie dostąpiła takiego zaszczytu. W całym swoim żywocie wydawniczym nie mogłaby się wykazać najmniejszym bodaj ogłoszeniem nawet od prywatnej firmy niemieckiej. A tu nagle od takiej instytucji.

— No, no, — pokiwał Pieniężny. Pokiwałem i ja solidarnie, komentując fakt podejrzliwie:

— Timeo Danaos et dona ferentes.

Narada. Co zrobić. Spaskudzić numer świąteczny szwabskim tekstem? Odrzucić? I strata materialna i afront. I nie wypada i nie można. Konsekwencje i represje. Ogłoszenie przecież tak podstępnie kurtuazyjne. Jakież jego cel? — głosimy się. No, cel wyraźny. Zawładaliśmy przecież w redakcyjnym prospekcie, że numer pójdzie na zagranicę.

— Co tu więc zrobić? — pytam, jakby tu na naszym miejscu postąpił Salomon, gdyby był redaktorem. A że Salomona pod ręką nie było,

3 Pieniężny ruszył własnym konceptem i, nie namyślając się długo, rozciął supeł gordyjski, najwyczajniej w świecie, mianowicie — bierze ołówek do ręki i na odwrocie listu urzędowego transponuje tekst niemiecki na polski.

— Brawo, świetnie, — wykrzykuje — oto dyplomacja. I wilk niemiecki syty i koza „Olsztyńska” cała.

W ten więc desień nie dopuściliśmy do skażenia linii polskiej numeru jubileuszowego tekstem szwabskim. Utrzymaliśmy numer w stylu.

III. Na tropach Polski mimo Smętki

W wolnych wieczorowych chwilach zanurzałem się w starych rocznikach „Olsztyńskiej”. I pracowita pszczołka nie lała zapamiętałe ode mnie z kwiatka na kwiatek, jak ja, gdy się przerzucał z rocznika gazety na rocznik. Rewelacyjne tu dla siebie odkrywałem rzeczy. W każdej kolumnie ogłoszeniowej,

w każdej notatce kronikarskiej, przeglądało się niezamazane oblicze polskie tej ziemi mazursko-warmińskiej, mimo olbrzymich wysiłków germanizacyjnych zaborcy. Wczytałem w tych zapleśniałych, pyłem czasu pokrytych księgach, że jeszcze w r. 1872 prokuratury wyroki i obwieszczenia musiano publikować również i w języku polskim a w sądach urzędował tłumacz polski, gdyż stale był potrzebny na wokandach sądowych.

I nie tylko przyszłość mówiła ale i terażniejszość świadczyła za polskość. Na ulicach miast mazurskich czy warmińskich polskość zaczęła mnie na każdym kroku z napisów sklepowych: Hans Grabowski, Franc Kaminsky, Gertruda Zielonek, Joachim Gorski itp. W każdym prawie sklepie od biedy można by się rozmówić po polsku. Tylko się bali wdawać w rozmowę, rzucając ukradkiem strzępy słów i zdań polskich.

Za to bez strachu przemawiały do mnie napisy na krzyżach cmentarnych i modlitwne sentencje figur i kapliczek wiejskich.

Żywa ulica mówi polskością nazwisk, gwałconych niemiecką pisownią. Co więcej, nieme cmentarze tę polskość głoszą ordynkiem napisów na krzyżach.

Spotykałem na jednym z pomników cmentarnych i wiersz żalobny. Co mogła to dokument. To nie ziemia, co chowa prochy, które wiatr rozsiewa, tu spoczywają pokłady granitu polskość. Wszędzie tu się jest na tropach Polski, mimo Smętki.

Do połowy ubiegłego stulecia napisy na krzyżach i pomnikach cmentarnych przeważnie polskie miały brzmienia. W Krzyżawie, powiecie łeckim na krzyżu cmentarnym zachował się napis:

Tu odpoczywa w Bogu Euphrozyna Kolenda ur. w r. 1822, zm. 18 grudnia 1884. (C. d. n.)

O obywatelstwo dla Polaków z Ziemi Odzyskanych

Sprawa przyznania praw obywatelskich Polakom, zamieszkałym na Ziemiach Odzyskanych i z tego tytułu posiadającym obywatelstwo niemieckie — dobiega zdaje się wreszcie szczęśliwego końca. W wyniku doniosłej inicjatywy poselskiej komisji wyznaniowej i narodowościowej Krajowej Rady Narodowej oraz Ministerstwa Ziemi Odzyskanych spodziewać się można w najbliższym czasie ustawowego zatwierdzenia tej niesłychanie ważnej sprawy.

Uchwała komisji poselskiej

W dniu 29 marca br. na posiedzeniu Komisji Wyznaniowej i Narodowościowej Krajowej Rady Narodowej po referacie posła Sokorskiego n. t. „Prawnego uregulowania położenia autochtonów pochodzenia polskiego na Ziemiach Zachodnich” zapadła uchwała, stwierdzająca, że sprawa autochtonów pochodzenia polskiego na Ziemiach Odzyskanych dojrzała już do rozstrzygnięcia w płaszczyźnie:

- przyznania autochtonom pochodzenia polskiego praw obywatelskich,
- przyznanie praw obywatelskich winno odbyć się w kilku szybko po sobie następujących etapach:
 - drogą szerokiej weryfikacji przeprowadzonej przez specjalne weryfikacyjne komisje, powołane przez odnośne władze administracyjne;
 - drogą wydania zarządzenia o wstrzymaniu wysiedlenia wszystkich związanych bądź pochodzeniem

bądź związkami rodzinnymi z wyżej wymienionymi grupami autochtonicznymi w najszerszym tego słowa pojęciu;

- drogą rozszerzenia już w chwili obecnej praw majątkowych na wyżej wymienione grupy narodowościowe;
- drogą nadania praw obywatelskich po zakończeniu akcji wysiedleńczej Niemców i prac komisji weryfikacyjnych, które winny zakończyć swoje prace w terminie nie późniejszym jak 1 sierpnia 1946 r.

Poza normalnymi komisjami weryfikacyjnymi, powołanymi już zresztą zarządzeniem Ministra Ziemi Odzyskanych, konieczne jest — stwierdza uchwała Komisji Poselskiej KRN — powołanie po uprzednim uzgodnieniu z właściwymi Rządami, komisji weryfikacyjnych na terytorium Niemiec i Związku Radzieckiego dla przeprowadzenia weryfikacji osób wywiezionych omyłkowo.

Polacy pochodzący z Ziemi Odzyskanych winni wziąć jak najszybszy udział w życiu politycznym narodu. W związku z tym Komisja wyraziła zdanie, że wszystkie prace Rządu, związane z akcją weryfikacyjną i nadania obywatelstwa polskiego Polakom z Ziemi Odzyskanych zakończony być winny jeszcze przed wyborami. Odnośny projekt rządowy winien być zawczasu złożony do rozpatrzenia Komisji Narodowościowo-Wyznaniowej KRN.

Projekt ustawy

Z radością można stwierdzić, że projekt taki już istnieje. Stwierdza

on, że „Prawo obywatelstwa Państwa Polskiego służy każdej osobie, która przed dniem 1 stycznia 1945 roku miała na obszarze Ziemi Odzyskanych stałe miejsce zamieszkania, udowodni swą polską narodowość, a ponad to złoży deklarację wierności Narodowi i Państwu Polskiemu”.

Zgodnie z zarządzeniem Ministra Ziemi Odzyskanych o trybie i zasadach postępowania przy stwierdzeniu polskiej przynależności narodowej autochtonów na Ziemiach Odzyskanych — niniejszy projekt ustawy stwierdza, że „za osoby polskiej narodowości uważa się osoby pochodzenia polskiego względnie te, które swym zachowaniem wykazały łączność z Narodem Pol-

skim”. Stwierdzenie polskiej przynależności narodowej odbywa się zresztą zgodnie z przytoczonym wyżej zarządzeniem Ministra Ziemi Odzyskanych z dnia 6 kwietnia br.

W zakresie nie objętym powyższym projektem ustawy moc obowiązującą na obszarze Ziemi Odzyskanych utrzymują oczywiście przepisy ustawy z dnia 20 stycznia 1920 roku (Dz. U. R. P. nr 7, poz. 44) o obywatelstwie Państwa Polskiego.

Satysfakcja za wielowiekowe krzywdy.

Załączone do powyższego projektu ustawy uzasadnienie uobywatelnienia Polaków z Ziemi Odzyskanych nazywa „aktem Państwa Polskiego, dającym satysfakcję polskiej

ludności Ziemi Odzyskanych za wielowiekowe krzywdy, zadane temu ludowi przez nieprzebiegającego w środkach zaborce pruskiego. Jest ona wynikiem potrzeby realnej i sprawiedliwej oceny tego ludu w okresie burz dziejowych, które go wielokrotnie nawiedzały”. Daje również satysfakcję społeczeństwu polskiemu, które walcząc o odzyskanie ziem na zachodzie wiedziało, że walczy również o odzyskanie rozsiadłego tam ludu polskiego, który ziemi tej nie opuścił, by naszych praw dowodzić przed światem. Dziś społeczeństwo polskie chce go wziąć do swego grona takim, jakim on jest, z jego różnicami kulturalno-obyczajowymi, w nadziei, że we wspólnej walce o demokratyczną Polskę ślad przeszłej niewoli ustąpi miejsca jedności we wszystkich przejawach myśli i życia.

Projekt ustawy obejmuje tylko tych Polaków, którzy na Ziemiach Odzyskanych mieszkali przed 1-ym stycznia 1945 r. a więc w okresie względnej jeszcze stałości stosunków. Ma to na celu wyeliminowanie elementu dla tych ziem obcego, który tu napłynął albo wskutek albo po zakończeniu działań wojennych. W stosunku do wszystkich osób spoza terenu Ziemi Odzyskanych pozostaje w mocy ustawa z dnia 20 stycznia 1920 r. odnosząca się m. i. do Polaków mieszkających w okręgach niemieckich na zachód od Odry.

Projekt ustawy — stwierdza uzasadnienie — odpowiada najpilniejszej potrzebie jasnego i szczerzego zdefiniowania statutu praw i obowiązków polskiej ludności autochtonicznej Ziemi Odzyskanych. (ZAP — wrs).

Przydział żywności dla Ziemi Odzyskanych

Departament Apropowizacji Handlu Ministerstwa Ziemi Odzyskanych w pierwszej połowie maja rb. dokonał nowych przydziałów artykułów pierwszej potrzeby dla Ziemi Odzyskanych.

Z Gdańska wysłano 1.500 kg mydła do prania dla Pomorza Zachodniego i 1.500 kg dla Olsztyna. Poza tym w Gdańsku załadowano wagony z następującymi artykułami: 88.320 szt. paczek żywnościowych UNRRA i 38.210 kg kawy naturalnej dla Dolnego Śląska, 11.210 paczek UNRRA i 14.710 kg kawy naturalnej dla Pomorza Zachodniego oraz 17.730 paczek i 8.830 kg kawy naturalnej dla okręgu Mazurskiego. Okręg Dolnego Śląska otrzymał z magazynów w Toruniu 96.000 kg konserw mięsnych.

Ponadto w wyżej wymienionym okresie z przyjętego jęczmienia siewnego od władz sowieckich w Rypinie wysłano 114.040 kg do stacji kolejowej Gorzów, 107.820 kg do Międzyrzecza, 119.150 kg do Sianka, 90.090 kg do Skwierzyny, 214.510 kg do Świebodzina, 166.040 kg dla Rypina, 308.675 kg do Elku, 164.400 kg (jęczmień konsumcyjny) do Tarnowskich Gór,

100.930 kg do Wschowy, 50.220 kg do Zielonej Góry, 92.660 kg do Gubina, 91.390 kg do Krosna, 108.790 kg do Drezdenka, 58.390 kg do Sulęcina, 227.820 kg do Bartoszyca, 96.665 kg do Braniewa, 209.940 kg do Ostródy, 306.090 kg do Olsztyna i 243.920 kg do Licbarka.

Na miejscu z posiadanych zapasów zwolniono do rozdziału w Szczecinie 20.000 kg masła, 10.000 kg ryb, 15.073 kg sera, 175.000 kg mleka skondensowanego i w proszku, 50.000 kg konserw rybnych, 200.000 kg żyta i 30.000 kg pszenicy, w Olsztynie 47.440 kg soku owocowego lub pomidorowego oraz we Wrocławiu 150.000 kg soku owocowego lub pomidorowego.

OD ADMINISTRACJI!

Zawiadamiamy Sz. Czytelników, że od dnia 1 czerwca prenumerata miesięczna „Polski Zachodniej” będzie wynosić 25 zł. Cena pojedynczego numeru — 7 zł.

— Któż to śpi w biały dzień? — zdziwił się dzięcioł i dalej mocniej jeszcze stukać nosem po drzewie.

— No, poczekaj! — mruknęły sobie sowy.

Nastała noc. Wszystkie ptaki spały. Spał i dzięcioł w swym gnieździe.

W lesie było cicho i ciemno. Podkraśli się sowy do dzięcioła i dalej huknąć mu nad uchem.

— Hu—ha! Hu—ha! Hu—ha!

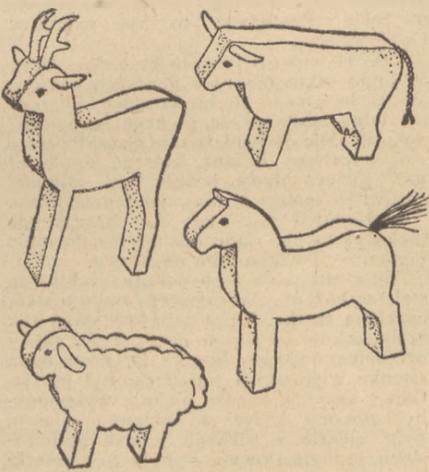
Jedna sowa jakby płakała, druga dzioko rechotała, a trzecia tak huknęła, że dzięcioła aż strach ogarnął. Biedaczysko nie spał przez całą noc.

A potem nadszedł dzień i rozległo się dzięciołowe pukanie.

Tak mijają dni i noce w lasach śląskich, lubuskich, pomorskich i mazurskich. W dzień narzekają sowy, w nocy dzięcioł.

Ciszewicz

Dobrze, lecz kto wykona zabawki? Jak do nich się zabrać? Otóż przy takiej masowej produkcji żłobimy zasadnicze kontury zwierząt w półkrogu, potem odcinamy poszczególne zwierzęta. Z kolei



malujemy całe zwierzę jednym kolorem. Gdy on zupełnie zaschnie, trzeba domalować oczy i inne szczegóły. Rogi, uszy, ogon doprawiamy na samym końcu i zabawki gotowe.

Spróbujcie! „Nie święci garnki lepią”.
Czuwaj!

Stary Wróbel

LAMIĞŁÓWKA

ulożył Oleś Pieńczykowski

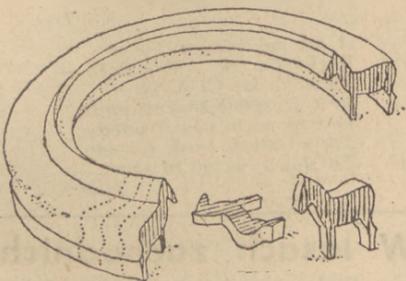
- Duże skupienie wód.
- Imię żeńskie (zdrobniale).
- Inaczej „chwytam ryby”.
- Zwierzątko w wodzie (wspak).
- Inaczej kita.
- Rodzaj drzewa.
- Składnik powietrza.
- Mieszkają w nim ludzie.
- Część ciała ludzkiego.
- Imię żeńskie (zdrobniale).
- To, co zamyka butelkę.

W miejsce kresk wstaw litery, aby utworzyło się 11 wyrazów o powyżej wymienionym znaczeniu. Pierwsze litery czytane pionowo dadzą rozwiązanie.

HARCERSKIE SPRAWY

Naszymi rękami

Na jednej z zbiórek zastanawialiśmy się na tym, w jaki sposób zdobywać stałe dochody dla drużyny. Wydatków jest przecież немало, a nie wypada harcerzom ciągle chodzić z listą czy też z puszką „wycyganiac” pieniądze. Imprezy (zabawy, przedstawienia i inne) omówiłem w naszej poprzedniej gawędzie. Pomyslicie,



że dzisiaj nasunęło się komuś w naszej drużynie na myśl, że możemy fabrykować zabawki i sprzedawać je w sklepach lub własnym sklepie, który zamierzamy z czasem założyć. Sądzymy, że uda się nam urzeczywistnić nasz pomysł, gdyż jest w naszym mieście jeszcze kilka wolnych lokali na sklep.

Mały Osadnik

DODATEK DO „POLSKI ZACHODNIEJ”

NR 11 (36)

POZNAŃ, DNIA 2 CZERWCA 1946

ROK I

Wielkie dzieło i jego autor

Kiedy zapyta kto Was, kto jest największym z polskich pisarzy, niejedyn powie, że Mickiewicz. Mickiewicz to poeta, który pisał najpiękniejsze poezje, czyli wiersze. Lecz kto napisał najpiękniejsze powieści polskie?

Pomogę Wam: Zapewne słyszeliście, a może i czytaliście, o przygodach w pustyni i w puszczy dzielnego polskiego chłopca Stasia Tarkowskiego i małej Angielki, Nelly Rawlson, o murzynie Kalim, o słoniu Kingu...

— Tak, tak... To powieść „W pustyni i w puszczy”. Napisał... napisał ją Henryk Sienkiewicz.

I już przed oczyma Waszymi pojawia się dobra twarz z krótką brodą, twarz pisarza, który podnosił na duchu naród polski w czasach niewoli, który pisał — jak sam to mówił — „ku pokrzepieniu serc”. On to dał Polakom powieści, mówiące o bohaterstwie naszych przodków, którzy nie ugięli się, chociaż wróg „ogniem i mieczem” pustoszył kraj, chociaż prawdziwy „potop” nieprzyjaciół spadł na Polskę. Zawsze znaleźli się ludzie, którzy nie ulękli się, jak pan Wołodyjowski, nawet potężniejszych od siebie przeciwników.

Dzisiaj, kiedy minęła stuletnia rocznica urodzin wielkiego pisarza, wspominać musimy wśród jego wielkich dzieł nie tylko powieści, które przetłuma-

czono na wiele obcych języków („W pustyni i w puszczy”, „Quo vadis”), lecz przede wszystkim dzieła, które przedstawia nam krwawą walkę narodu z krzyżakami, niemieckimi rycerzami zakonnymi. Niemców tych sprowadził polski książę Konrad Mazowiecki, aby wrócili oni pogan, sąsiadujących z Polską. Krzyżacy wymordowali większość pogańskich Prusów, z reszty uczynili swych niewolników, a potem osiedlili się na zagrabionych ziemiach, nie myśląc ich opuścić. Nie poprzestając na tym napadli na Pomorze i na Gdańsk. Mordowali ludność polską a na jej miejsce sprowadzali Niemców. Powieść „Krzyżacy” przedstawia nam straszliwe walki z okrutnymi rycerzami, których Długosz, polski historyk z owych czasów, nazwał słusznie „zbojcami, krzyżem oznaczonymi”, ponieważ prócz krzyża na płaszczu, nic z nauką Chrystusa nie mieli wspólnego.

Dzisiaj naród polski odzyskał znów ziemię, które niegdyś zabrali mu krzyżacy. Aby nigdy nam tych ziem już nie odebrano, trzeba przypominać sobie okrucieństwa niemieckie, trzeba patrzeć na mogiły naszych przodków, pomordowanych w ciągu tysiąca lat przez Niemców. Trzeba również czytać książki o walkach polsko-niemieckich, trzeba czytać „Krzyżaków” Henryka Sienkiewicza.

Z kraju i ze świata

POMOC ZSRR PRZY ODBUDOWIE POLSKI

Warszawa. W Moskwie gościła liczna delegacja Rządu Polskiego z Prezydentem K. R. N. Rzeczypospolitej Polski Bolesławem Bierutem, prezesem Rady Ministrów Edwardem Osóbka-Morawskim, Marszałkiem Polski Michałem Gółą-Zymierskim, wicepremierem Władysławem Gomułą, ministrem na czele.

Przedstawiciele K. R. N. i Rządu Jedności Narodowej zostali serdecznie powitani przez Rząd Radziecki w ciągu czterodniowego pobytu odbył szereg konferencji, omawiając obok zagadnień dotyczących polityki zagranicznej — przyspieszenie pomocy ze strony ZSRR przy odbudowie Polski.

W stosunku do naszych granic zachodnich — Związek Radziecki stoi zdecydowanie na gruncie uchwał w Poczdamie. Uzgodniono również politykę w stosunku do Niemiec oraz omawiano sprawę udziału Polski w zbliżającej się konferencji pokojowej. Należy podkreślić, że powzięto szereg uchwał, które będą miały olbrzymie znaczenie dla naszych wewnętrznych stosunków gospodarczych. Polska otrzyma m. i. pomoc w zbożu i złocie, co niewątpliwie przyczyni się do umocnienia naszej waluty i polepszenia naszej sytuacji gospodarczej.

W odniesieniu do naszej siły zbrojnej — Polska ma otrzymać nowe uzbrojenie w czołgach, artylerii, samolotach itd.

Obecne pertraktacje ze Związkiem Radzieckim są konsekwentnym wypełnieniem zawartego układu o wzajemnej pomocy i przyjaźni. Układ ten nie zamyka nam szerszej drogi do dalszych rozmów z naszymi sojusznikami zachodnimi.

PO WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI

Warszawa. Samolot amerykański przywiózł w tych dniach do Warszawy kilku niemieckich zbrodniarzy wojennych, którzy w czasie okupacji działali na terenie Polski. Oto ich nazwiska:

Leist Ludwik, Bibow Hans, Jäger August, Bechmann Gustaw, Erasmus Mahlsen von Ponickau, Daume Maks, Buehler Josef, Kurt Ehrenreich von Burksdorf, Hoess Rudolf.

Niebawem odpowiedzą oni za swą zbrodniczą działalność.

NA ODBUDOWIE SZCZECINA

Warszawa. Dyrekcja Odbudowy Szczecina otrzymała na II kwartał br. 7 milionów zł, przeznaczonych na remont mieszkań, domów i innych nieruchomości.

WISŁĄ DO MORZA

Warszawa. Dotychczasowa linia żeglugi: Warszawa—Toruń została przedłużona do Gdańska z odgałęzieniem do Elbląga. Od tej daty statki towarowo-pasażerskie odchodzić będą codziennie z Warszawy bezpośrednio do Gdańska.

WIELKOPOLSKA ŻEGNA PRYMASA POLSKI

Poznań. Stolica Wielkopolski uroczystie żegnała swego dotychczasowego, długoletniego Arcypasterza J. Em. ks. Kardynała dr. Augusta Hlonda, który, jak już pokrótce donosiliśmy, mianowany został metropolitą warszawskim, zatrzymując jednocześnie prymasostwo gnieźnieńskie — Piękną uroczystość w Auli Uniwersytetu Poznańskiego zgromadziła tłumy publiczności z reprezentantami wszystkich warstw społeczeństwa z wojewodą dr. Widy-Wirskim na czele.

SPOTKANIE TRUMANA ZE STALINEM?

Paryż. Paryski „Samedy Soir“ donosi, że prezydent Truman i Generalissimus Stalin mają się spotkać w Wiedniu około 10 czerwca.

W czasie tego spotkania miałby być podpisany 25-letni traktat przyjaźni i nieagresji między Z. S. R. R. a Stanami Zjednoczonymi.

TAJEMNICZA BRON

Waszyngton. Członkowie Komitetu Popierania wynalazków przy Izbie Reprezentantów oświadczyli, że Stany Zjednoczone są w posiadaniu tajemniczej broni bakteriologicznej, o skutkach znacznie straszliwszych, niż bomba atomowa. Pod jej działaniem zamierają wszystkie formy życia. Bakterie rozpylane w górę, mogą przelatywać na znacznych wysokościach, tak że ogień artyleryjski z ziemi nie jest w stanie ich osiągnąć.

OSIĄGNIĘCIA KONFERENCJI PARYSKIEJ

Londyn. Londyński „Sunday Times“ uważa za pozytywne osiągnięcia konferencji paryskiej jak następuje:

1. poludniowy Tyrol ma pozostać przy Włoszech, przy czym pewne nieznaczne tereny zostaną wprowadzone na korzyść Austrii. Dotychczas nie

Z Ziemi Odzyskanych donoszą:

ZALUDNIA SIĘ POMORZE ZACHODNIE

Szczecin. Na terenach Pomorza Zachodniego osiedliło się około 400 tys. ludzi. Do końca bieżącego roku przewiduje się osadzenie we wsiach i miastach wojew. szczecińskiego dalszych 800 tys. Polaków.

REPATRIACJA NIEMCÓW POSTĘPUJE NAPRZÓD

Wrocław. Biuro Głównego Delegata Ministerstwa Ziemi Odzyskanych do spraw repatriacji Niemców, inż. Jó-

zefa Jaroszką komunikuje nam, co następuje:

Do dnia 5 maja br. ze Szczecina odeszło: 44 transporty lądowe — 71 038 osób 16 transport. morskich — 21 377 „

Razem: 92 615 osób

Z terenu Dolnego Śląska do dnia 10 maja br. odeszło: 149 transportów — 258 084 osoby.

W ZŁOTOWIE POWSTAŁ „ROBOTNICZY DOM KULTURALNY“

Dnia 12 maja br. w Złotowie odbyła się uroczystość, związana z otwarciem

i poświęceniem „Robotniczego Domu Kultury“.

W akademii wzięli udział: Starosta Powiatowy Złotów, ob. Paruszewski Marian, przedstawiciel Ministerstwa Informacji i Propagandy prof. Albrecht, specjalnie przybyły na tę uroczystość z Warszawy, dyrektor Polskiego Radia, organizacje społeczne i polityczne, pracująca inteligencja Złotowa i świat robotniczy.

Akademii zagalął starosta ob. Paruszewski, witając przybyłych. W pierwszej części były przemówienia przedstawicieli władz i piękny referat, wygłoszony przez burmistrza m. Złotowa ob. Kocika o kulturze polskiej — jej znaczeniu — jako źródła siły narodu i roli, jaką będzie odgrywał nowopowstały przybytek „Robotniczy Dom Kultury“ w repolonizacji terenów nowoodzyskanych i w życiu klasy robotniczej powiatu złotowskiego.

Na drugą część programu złożyły się deklamacje, chór, fortepian i wioleńczela.

Duszą części wokalne był profesor Kamprowski — organizator, kierownik i wykonawca.

OTWARCIE

DOMU SPOŁECZNEGO W PILE

Przy udziale Starosty Powiatowego, przedstawicieli Wojska Polskiego i wszystkich Organizacji Społecznych odbyło się na zakończenie „Tygodnia Ziemi Odzyskanych“ w dniu 9 maja br. uroczyste otwarcie Domu Społecznego w Pile, ul. Walki Młodych. Budynek na ten cel przeznaczony, dzięki materialnej pomocy Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego oraz pozytywnemu ustosunkowaniu się miejscowych władz, został w krótkim czasie wyremontowany tak, że dzisiaj służyć może społeczeństwu miasta jako poważny ośrodek życia kulturalno-oświatowego.

Po przywitaniu obecnych przez Prezydenta miasta i poświęceniu nowej placówki przez miejscowego proboszcza, przemawiała obywatelka dr. H. Magierowa na temat zadań Polskiego Związku Zachodniego, poczem delegat Okręgu P. Z. Z. z Poznania, ob. Duda, w dłuższym referacie przedstawił obecną rolę, jaką ma spełnić Dom Społeczny w mieście rodzinnym ks. Staszica, zawiadamiając równocześnie zebranych o przywiezieniu ze sobą przeszło stu wartościowych książek polskich, które jako dar P. Z. Z. mają być zaczątkiem biblioteki publicznej, która niebawem zostanie w Domu Społecznym uruchomiona.

„Tydzień Ziemi Odzyskanych“ na Ziemi Lubuskiej

PIŁA. Na zakończenie „Tygodnia“ odbyło się w Pile uroczyste otwarcie Domu Społecznego, którego dokonał prezydent miasta w obecności starosty i licznie zebranego społeczeństwa miejscowego. Delegat Zarządu Okręgowego ob. Duda, wręczając dla czytelników Domu Społecznego 100 książek jako dar PZZ-tu, wygłosił okolicznościowe przemówienie na temat zadań jakie mają do spełnienia Domy Społeczne na ziemiach odzyskanych.

SULECIN. W ramach uroczystości „Tygodnia“ odbyła się w dniu 5 maja pod przewodnictwem starosty ob. Szczęsnego uroczysta akademii z występami pianistów i recytatorów. Referat zasadniczy o znaczeniu Ziemi Odzyskanych dla Polski oraz o celach i zadaniach P. Z. Z. wygłosił Kierownik Okręgu ob. Jaźwicki. Przy Domu Społecznym w Sulęcinie powstała Szkoła Muzyczna. Życie kulturalne rozwija się wspaniale.

KROSNO. W dniu 5 maja z okazji Tygodnia Ziemi Odzyskanych odbyło się otwarcie i poświęcenie Domu Społecznego. Przemawiali przedstawiciele władz administracyjnych, szkolnych oraz prezes P. Z. Z. ob. inż. Freiherm. Dom Społeczny mieści w sobie bibliotekę, czytelnik, biura P. Z. Z. oraz salę odczytową. Przy Domu Społecznym powstało cały szereg kółek samokształceniowych i kulturalno-rozrywkowych.

TRZCIANKA. W czasie „Tygodnia“ odbyły się odczyty publiczne w Domu Społecznym. W dniu 8 maja zorganizowany stanem P. Z. Z. Komitet urządził capstrzyk oraz apel poległych podczas którego okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes P. Z. Z. ob. Renkiewicz. W dniu 9 maja po mszy św. podczas uroczystej akademii przemówienia okolicznościowe wygłosili starosta ob. Poszwa i ob. Renkiewicz. Tego samego dnia odbyła się zabawa ludowa.

DREZDENKO. 2 maja rozpoczęto uroczystości capstrzykiem. O godz. 19.15 zaczęła się zbierać publiczność przed gmachem szkoły powszechnej, by wziąć udział w zapowiedzianym capstrzyku. Wszystkie stowarzyszenia ustawiły się w szeregu, od których poszczególne raporty odebrał komendant S. O. K. ob. Nawrocki, zdając ogólny raport miejscowemu prezesowi P. Z. Z. ob. A. Swiniarskiemu, po czym padła komenda do wymarszu. Imponujący korowód ze sztandarami, w świetle około 60 pochodni ruszył na Stary Rynek, gdzie koncentrowały się uroczystości.

Stąd ruszył dalej ulicami miasta i rozwiązał się w drodze powrotnej na Starym Rynku.

powzięto decyzji co do charakteru tych równań.

2. Traktat z Rumunią zapadł w myśl projektu Związku Radzieckiego w sprawie zwrotu Siedmiogrodu dla Rumunii.

3. Powzięto decyzję w sprawie małych wysp na Adriatyku.

4. Powzięto decyzję co do nowych warunków zawieszenia broni z Włochami.

U. S. A. ASYGNUJE 523 MIL. NA BUDOWĘ LOTNISK

Nowy Jork. Senat amerykański przyjął zatwierdzony poprzednio przez Izbę Reprezentantów projekt wyasygnowania 523 mil. dolarów na sfinansowanie siedmioletniego planu budowy nowych lotnisk.

Spółdzielnia „Zryw“ na cele Polskiego Związku Zachodniego

Spółdzielnia rozdzielcza gazet „Zryw“ w Poznaniu obradowała w dniu 12 maja br. Wyczerpujące sprawozdanie o działalności spółdzielni za ubiegły okres wykazało, że rada nadzorcza i zarząd dbają nie tylko o dobro swoich członków, lecz również o dobro społeczne. Z przyjemnością notujemy jednomyślną uchwałę walnego zebrania, przekazującą nadwyżkę z dochodów na cele odbudowy ratusza poznańskiego i na Polski Związek Zachodni.

W piątek 3 maja w sali kina „Polonia“ odbyła się uroczysta akademii, zorganizowana przez kier. kina ob. M. Wdowickiego.

Po wstępnym słowie prezesa, przemówił kier. szkoły ob. F. Kurowski, który skreślił całokształt pracy P. Z. Z. i omawiał obszernie stosunek polsko-niemiecki na przestrzeni dziejów. W międzyczasie ob. Troniewicz zadeklamował kilka wierszy. Sekretarz Zarządu Miejskiego ob. Stokłosiński wygłosił odczyt, związany z Tygodniem Ziemi Odzyskanych, po czym najmłodsza z zespołu 10-letnia ob. Jadwisia Kaczycka wygłosiła wierszyk. Całość akademii urozmaicił mnóstwem melodii ludowych i tanecznych na fortepianie ob. Gmerek, oraz duet ob. Gmerek — fortepian i ob. Z. Swiniarskiego — skrzypce.

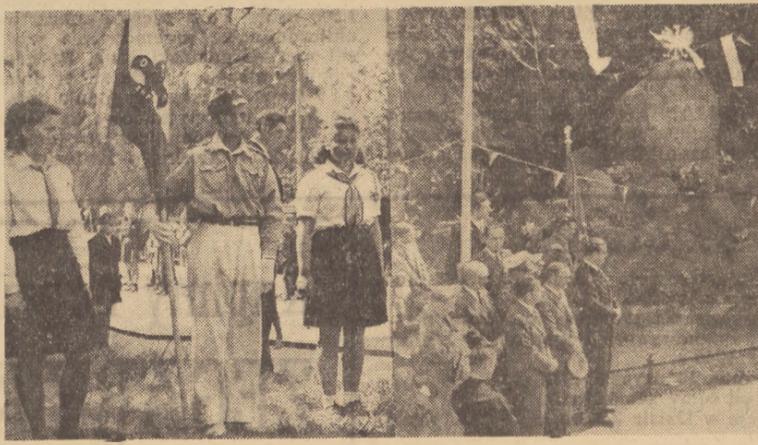
Odsłaniem „Roty“ akademii zakończono.

W niedzielę 5 maja na boisku sportowym odbył się mecz piłki nożnej oraz wycieczki motocyklowe, po czym wieczorem drużyny harcerskie urządziły ognisko, urozmaicone deklamacjami, dialogami i innymi imprezami.

W czwartek dnia 9 maja odprawiona została uroczysta msza św. dziękczynna, za odzyskanie Ziemi Zachodnich. Po mszy św. nastąpiło uroczyste odsłonięcie kamienia pamiątkowego z napisem „Polsko żyj nam wiecznie“, którego dokonał burmistrz ob. Sekutski.

Po odsłonięciu ponownie przemówił miejscowy prezes P. Z. Z.

Na zakończenie „Tygodnia Ziemi Odzyskanych“ odbyła się zabawa taneczna w sali Hotelu „Bristol“.



Odsłonięcie kamienia pamiątkowego w Dreźnie z okazji „Tygodnia Ziemi Odzyskanych“.

Przyspieszenie weryfikacji Polaków-autochtonów

Warszawa. W związku z uchwaleniem przez Krajową Radę Narodową ustawy o przyznaniu obywatelstwa polskiego Polakom zamieszkałym na Ziemiach Odzyskanych, oczekuje się w najbliższym czasie wydania szczegółowych przepisów wykonawczych.

Intencją ustawy jest, aby ci, którzy poddali się postępowaniu weryfikacyjnemu i uzyskali stwierdzenie polskiej przynależności narodowej przez właściwą władzę administracji ogólnej, otrzymali obecnie automatycznie obywatelstwo polskie.

Szybkie i poprawne przeprowadzenie weryfikacji polskiej ludności autochtonicznej ma szczególne znaczenie wobec zbliżającego się terminu głosowania ludowego, które odbędzie się w dniu 30 czerwca br. Wzięcie zaś przez ludność Ziemi Odzyskanych gremialnego udziału w głosowaniu ludowym będzie miało dla państwa polskiego niesłychanie doniosłą wagę nie tylko w zakresie polityki wewnętrznej, ale także w oczach zagranicy.

W tym celu Ministerstwo Ziemi Odzyskanych inspirowało odpowiednim władzom miejscowym przyspieszenie znajdującej się w toku akcji weryfikacyjnej polskiej ludności autochtonicznej. Po zamknięciu akcji tylko w wyjątkowych wypadkach zasługujących na uwzględnienie, władze będą mogły

stwierdzić polską przynależność narodową.

Ostatni termin składania wniosków o weryfikację upływa z dniem 1 lipca 1946 r. (ZAP).

Od Administracji:

Administracja „Polski Zachodniej“ zawiadamia wszystkich prenumeratorów, iż należność za prenumeratę winna być regulowana do 10. każdego miesiąca lub kwartału. Prenumeratom, którzy nie uiszczą należności w powyższym terminie, wysyłanie pisma zostanie wstrzymane.

Kolporterzy winni regulować swoje rachunki według umowy.

PRENUMERATA „POLSKI ZACHODNIEJ“ PRZEZ POCZTĘ

Zawiadamiamy, że od 1 do 15 każdego miesiąca wszystkie urzędy pocztowe na terenie całej Polski przyjmują zamówienia na prenumeratę „Polski Zachodniej“ do 1. każdego miesiąca.

Na marginesie Norymbergi

Schirach o hitleryzmie

W procesie norymberskim snuje się w dalszym ciągu nie strwożonego bestialstwa, broniącego się pod maską zakłamanej niewinności. Mimo to prawda straszna zbrodnia wypływa na wierzch i w sposób nieubłagany ukazuje prawdziwe oblicze, oblepione szminką kultury, krwawych rozbojników świata.

Na przykład — po długich wykrętach na temat rozkazu Hitlera co do uśmiercania wszystkich do wódów statków nieprzyjacielskich, b. admirał Raeder oświadczył ostatecznie głosem podniesionym: — „Był to rozkaz firera i moim obowiązkiem było zakomunikować go moim oficerom!“

Ciekawą opinię Raedera o różnych figurach rządu hitlerowskiego podał do wiadomości prokurator radziecki Pokrowski. Mianowicie są to zeznania Raedera, złożone w Moskwie po kapitulacji Rzeszy. Stwierdza on tam, że wpływ Goeringa był katastrofalny dla Niemiec. O następcy swoim na stanowisku naczelnego dowódcy floty niemieckiej (Doenitz) zeznał, że był „zarozumiały, nietaktowny i nie posiadał żadnego autorytetu. — Keitla scharakteryzował jako człowieka niezwykle słabego, dzięki czemu pozostał tak długo na stanowisku. Znosił on spokojnie wszelkie upokorzenia, których mu Hitler nie szczędził.“

Z zeznań Raedera dowiadujemy się też, jak to Niemcy projektowali bezwzględna blokadę wysp brytyjskich przy pomocy dużej floty łodzi podwodnych. Wielkie jednak straty w łodziach podwodnych przeszkodziły temu planowi. Inwazję W. Brytanii miało przeprowadzić we wrześniu 1941. Ponieważ na domiar lotnictwo niemieckie nie osiągnęło przewagi w powietrzu, przeto inwazję odłożono do wiosny 1942. Ale wtedy już było za późno, wobec wojny ze Związkiem Radzieckim.

Jako świadek obrony Raedera zeznał b. socjal-demokrata poseł do Reichstagu w latach 1907—1933 Severing. Aresztowany w r. 1933 z rozkazu Goeringa, uniknął obozu koncentracyjnego dzięki ucieczce z aresztu i ukryciu się u przyjaciół w Berlinie pod fałszywym nazwiskiem. Severing jest przekonany, że hitlerowcy od chwili dojścia do władzy dążyli do wojny. W obozach koncentracyjnych — kiedy Goering był szefem Gestapo — zamordowano co najmniej 1500 socjal-demokratów i członków zw. zawod., oraz drugie tyle komunistów. Dalej zeznał, że Schacht stałby się czymś w rodzaju dyktatora gospodarczego, gdyby w lipcu 1944 udał się był zamach bombowy na Hitlera. Severing nazwał Schachta zdrajcą, przy czym podkreślił, że właśnie soc.-demokraci dopomogli Schachtowi do otrzymania stanowiska w Banku Rzeszy. Tymczasem Schacht pomagał Hitlerowi do zagarnięcia całej władzy w Niemczech.

Następnie przyszła kolej na przesłuchanie oskarżonego Baldur von Schiracha, b. przywódcy „Hitler-Jugend“ i b. namiestnika Austrii. Przede wszystkim zaprzeczył on twierdzeniu, jakoby młodzież hitlerowska wychowywana była w duchu militarystycznym. Od r. 1936 przynależność do tej organizacji była wprawdzie przymusowa, ale aż do wybuchu wojny żaden chłopiec niemiecki nie odbywał ćwiczeń wojskowych (!?)

Nawiązując do swych rządów w Austrii, starał się dowiedzieć, że Hitler wysłał go do Wiednia ze względu na to, iż powstały tam „trudności kulturalne“ i... entuzjazm po włączeniu Austrii do Niemiec... „nieco osłabł“ (!). Oczywiście także i on nie wiedział nic o okrucieństwach Gestapo w Austrii. Co się tyczy tysięcy rzesz robotników cudzoziemskich, wywiezionych podczas wojny do Austrii — to położenie ich, traktowanie ich i odżywienie — istne Szirachia. Twierdził on, że, zwiędzając obozy pracy, zauważył, iż znajdujące się tam kobiety francuskie i rosyjskie były wesole i dobrze odżywione, a robotnicy francuscy poruszali się po Wiedniu tak swobodnie, jak gdyby byli... „we własnym kraju“. Słowem — sielanka, jakich mało.

Pod koniec swych zeznań Schirach przeszedł nagle do... potępienia hitleryzmu. A więc słuchajcie, słuchajcie! — Pogromy żydowskie nazwał... „hańbą kultury niemieckiej“. Hitler określił jako człowieka bez skrępułów, który zabił miliony ludzi. „Nie jestem również bez winy — oświadczył, — jeśli idzie o wszczęcie wśród milionów młodzieży niemieckiej ślepej wiary w Hitlera. A obóz oświęcimski określił jako... „niezrozumiałą plamę w historii Niemiec!“ A wieszcie Schirach zakończył swe zeznania patetycznym apelem do młodzieży niemieckiej, by... odwróciła się od doktryny narodowo-socjalistycznych i od antysemityzmu.

Z ruchu wydawniczego

Widajewicz Józef: Weleci. Katowice, 1946, s. 21 (Wydawnictwo Instytutu Śląskiego. Biblioteka Słowiańska 2).

Broszura poświęcona jest naszkicowaniu dziejów nadbałtyckiego plemienia słowiańskiego, które — jak stwierdza autor — jako pierwsze wśród Słowian występuje w dziejach. Zasygnęło w nich męstwem i nieugiętością w obronie wolności, walcząc nieprzerwanie mimo ogromnej przewagi wroga z Niemcami. Z Niemcami pogodziła ich dopiero niezgoda z innymi Słowianami, w szczególności z Polską. W tym momencie nastąpiła zasadnicza zmiana polityki tego ludu, będącego wyrazicielem najdawniejszej polityki słowiańskiej. W walkach z Polską Bolesławów i w sporach wewnętrznych ulega ten dzielny lud niemieckiemu podbojowi i stosunkowo bardzo szybkiej zupełnej germanizacji.

Józef Widajewicz — Słowianin zachodni a Niemcy w wiekach średnich, Katowice 1946. Str. 44 (Wydawnictwo Instytutu Śląskiego, Seria: Biblioteka Słowiańska).

W niewielkiej tej broszurze zwraca autor uwagę na najbardziej zasadnicze sprawy stosunków Słowian zachodnich z Niemcami. Wyróżnia trzy grupy Słowian, które różne wobec niemieckiego pochodzenia zajęły stanowisko. Najwcześniejsze zetknięcie się z Niemcami Słowianie Polabscy, mieszkający między Odrą a Łabą. Ich bohaterskie zmagania (głównie Weletów) z Niemcami powstrzymywały przez kilka wieków niemiecki napór, co pozwoliło dalej osiedlić Słowianom, w ich liczbie Polakom, zorganizować we względnie spokoju swe państwa.

Drugą grupę stanowią Morawianie i Czesi. Pierwsi mieli tylko krótki okres świetności, tworząc potężne państwo w wieku IX. Czesi zaś popadli w stałą zależność od Niemców, popierając ich antysłowiańską politykę, przeskadzając w pierwszym rzędzie Polsce zorganizować obronę zagrożonej Słowiańszczyzny.

Autor rozpatruje następnie rolę Polaków, zwracając głównie uwagę na próbę wcielenia przez Bolesława Chrobrego w życie idei słowiańskiej.

Do prenumeratorów

„POLSKI ZACHODNIEJ”

W celu udostępnienia „Polski Zachodniej” jak najszerszemu ogółowi, Administracja będzie wysyłać „Polską Zachodnią” bezpłatnie przez 1 kwartał temu prenumeratowi, który pozyska nowych 10-ciu abonentów „Polski Zachodniej” i którzy opłacą z góry miesięczną prenumeratę w wysokości 25 zł.

„Tydzień Ziem Odzyskanych” w Okręgu Poznańskim

II.

Podajemy dalszy ciąg sprawozdań z przebiegu „Tygodnia Ziem Odzyskanych” na terenie Województwa Poznańskiego:

PAKOŚĆ. Tydzień Ziem Odzyskanych rozpoczął się w naszym mieście w dniu 2 maja capstrzykiem. Punktem kulminacyjnym „Tygodnia” były dni 5 i 9 maja, w których to dniach odprawione zostały uroczyste nabożeństwa, odbyły się pochody, akademie z referatami o Ziemiach Zachodnich, deklamacjami i śpiewem. Przeprowadzona w tych dniach zbiórka uliczna dała bardzo dobre wyniki.

CZARNKÓW. Podczas akademii 3-cio majowej przemówienie inauguracyjne wygłosił prezes Obwodu P. Z. Z. ob. Ciepłuch. W ramach „Tygodnia” odbyły się odczyty uroczajone deklamacjami i recytacjami: w dniu 5 maja „Słowo o III powstaniu górnośląskim” wygłosił ob. Szostak, w dniu 6 maja — „W rocznicę masowych aresztowań” wygłosił ob. Moska, w dn. 8 maja „Możliwości gospodarcze nowej Polski” — wygłosił ob. Wehnert, w dniu 10 maja „Co się dzieje dzisiaj w Niemczech” — wygłosił ob. Marcinkowski, a w dniu 11 maja „O lewy brzeg Odry” wygłosił ob. St. Ciepłuch. Zbiórka uliczna jak i akcja werbunkowa członków dały pozytywne wyniki.

CZEMPIN. Powołany przez P. Z. Z. komitet zorganizował w ramach „Tygodnia” cały szereg zebrań i odczytów. Punktem kulminacyjnym były dni 8 i 9 maja. W dniu 8 maja odbył się capstrzyk i apel poległych a w dniu 9 maja uroczysta msza św. oraz akademia na Rynku, podczas której zasadniczy referat na temat w „Rocznice kapitulacji Niemiec” wygłosił prezes P. Z. Z. mgr. Przygodzki.

SARNOWA. Utworzony tu Komitet Wykonawczy przeprowadził w ramach „Tygodnia” zbiórka uliczną z dobrymi wynikami. Podczas uroczystej akademii sekretarz Koła wygłosił referat na temat znaczenia gospodarczego Ziem Odzyskanych dla Polski. Członkowie P. Z. Z. uczestniczyli w pochodach 1 i 9 maja oraz brali udział w akademii z okazji Święta Zwycięstwa.

KOŁO. Tydzień Ziem Odzyskanych rozpoczął się u nas w dniu 4 maja uroczystym apelem, w którym brało udział wojsko i wszystkie organizacje społeczne. Podczas apelu przemawiali: starosta, prezes P. Z. Z. i przedstawiciele partii. Przez radiowęzeł nadawano codziennie aktualne pogadanki o Ziemiach Zachodnich. Podczas akademii ob. Świder wygłosił referat pt. „Znaczenie Ziem Odzyskanych i ich rola w Państwie Polskim”. Zbiórka uliczna oraz zabawa ludowa zakończyła uroczystości „Tygodnia”.

BOJANOWO. W czasie trwania „Tygodnia” odbyły się u nas odczyty publiczne, zbiórka uliczna na Fundusz

dla Ziem Odzyskanych i na zakończenie zabawa ludowa. Efekt propagandowy bardzo dobry. Zapisało się w szeregi P. Z. Z. bardzo wielu nowych członków.

PNIEWY. Tydzień Ziem Odzyskanych był w życiu miasteczka ewenementem. Afisze, slogany i hasła rozplakowane w mieście wywołały duże zainteresowanie. Całe niemal społeczeństwo brało udział w capstrzyku w dniu 2 maja i w akademii w dniu 5 maja. Podczas akademii wygłoszono referaty „Kultura Ziem Zachodnich” i „Znaczenie Ziem Odzyskanych dla gospodarstwa narodowego”.

LWÓWEK. Cała ludność miasta brała udział w imprezach „Tygodnia” jak również w dniu Święta Zwycięstwa. O zainteresowaniu się zagadnieniem świadczyć może fakt, że na fundusz oświatowy dla Ziem Odzyskanych zebrano kilka tysięcy złotych.

KROBIA. Po sformowaniu się pochodu licznych organizacji społecznych i przysposobienia wojskowego z miasta i gminy udano się ze sztandarami do kościoła, a po nabożeństwie

Polski Związek Zachodni

ma za zadanie

zlikwidowanie niemieczyny

w Polsce.

Czy jesteś już jego członkiem?

odbyła się akademia na Rynku. Występy chóru, deklamacje, przemówienia i referaty — oto treść akademii, którą zakończono odśpiewaniem „Roty”. Na Fundusz Społeczny dla Ziem Odzyskanych zebrano pokaźną kwotę.

OSTRÓW. Ludność naszego miasta bardzo przychylnie zareagowała na „Tydzień Ziem Odzyskanych” co przejawiało się w tłumnym udziale we wszystkich imprezach urządzonych przez P. Z. Z. Podczas akademii wygłoszono dwa referaty: prof. Fiala pt. „Zachodnia Polityka Polski” i por. Szelny pt. „Rocznica Zwycięstwa”. Zbiórka uliczna przyniosła w efekcie 16 tys. złotych, które przekazano na Fundusz Społeczny dla Ziem Odzyskanych.

GORZÓW. Uroczystości „Tygodnia” zbiegły się z uroczystym otwarciem Domu Społecznego. Faktyczne rozpoczęcie Tygodnia nastąpiło w dn. 3 maja akademii, która odbyła się w wielkiej sali Teatru przy udziale 1.500 osób. Poza częścią koncertową okolicznościowe przemówienia wygłosili mgr. Grudziński i ob. Różański. Zbiórka uliczna odbyła się w dniach 5 i 9 maja. W ciągu Tygodnia odbyły się zebrań propagandowe we wszystkich 11-tu gminach powiatu gdzie założono koła Polskiego Związku Za-

chodniego. Powstały koła w Witnicy, Bogdanu, Lipkach, Deszczynie, Ziełcu, Krasowcu, Różankach, Kłodawie, Lubnie, Lubiszynie i w mieście Witnicy.

MIĘJSKA GÓRKA. W ramach Tygodnia odbyły się u nas trzy odczyty publiczne i to A. Pankowskiego „Znaczenie Ziem Odzyskanych”, J. Ozola „Dane statystyczne Niemiec powojennych” i W. Borowiaka „Niebezpieczeństwo niemieckie”. Uroczysta akademia, zabawa ludowa i inne imprezy rozrywkowe oraz zbiórka uliczna zakończyły uroczystości „Tygodnia”.

RASZKÓW. W ramach „Tygodnia” zostały wygłoszone przez kier. Szkoły Marcinkowskiego i prezesa P. Z. Z. Kusęgo referaty o Ziemiach Zachodnich. Na akademii przemawiali przedstawiciele władz, partii politycznych i organizacji społecznych. Efekt propagandowy i finansowy „Tygodnia” wysoce dodatni.

BOREK. „Tydzień Ziem Odzyskanych” rozpoczął się w naszym miasteczku capstrzykiem i pochodem po ulicach, a w dniu 5 maja odbyła się uroczysta wieczornica ze śpiewem, deklamacjami i wykładem prof. Gregorowicza. Podniosłym zakończeniem „Tygodnia” było Święto Zwycięstwa w dniu 9 maja.

Z DZIAŁALNOŚCI ODDZIAŁU PUR-u W POZNANIU

Z sprawozdania poznańskiego PUR-u za okres od 27. 4 do 6. 5. 1946 r. wynika, że w transportach ze Wschodu przybyło do Polski przez Punkt Etapowy na Dworcu Głównym w Poznaniu 7361 osób, przywożąc z sobą 327 sztuk bydła i koni. Z zachodu wróciło 8812 osób, głównie kierując się przez Szczecin i Lignię. Pomoc żywnościowa wyrażała się w wydaniu 15000 porcji obiadowych oraz rozdawnictwie suchego prowiantu (m. innymi 826 kg chleba, 121 kg cukru, 105 l mleka). Inne formy pomocy to pomoc sanitarna dla 781 osób i 339 dzieci, 2827 biletów i 83 sztuk odzieży.

Punkt Etap. przy ul. Rybaki udzielił 316 noclegów, wydał 2709 porcji obiadowych, 902 kg chleba, mleko, cukier i marmoladę, zapomóg na 317 750,— zł oraz pospieszył z pomocą sanitarno-lekarską 97 osobom dorosłym i 82 dzieciom.

Na Punkt Etapowy Kobylepole przybyło 1007 repatriantów i przesiedleńców, którym rozdzielono 297,5 kg chleba oraz mniejsze ilości innych produktów. 39 osobom udzielono pomocy sanitarnej.

Jak z sprawozdania wynika, repatriacja ze Wschodu i z Zachodu obecnie osiągnęła prawie równy poziom, podczas gdy do niedawna przeważała liczba repatriantów. (j.)

Słowniczek instytucji morskich

Ministerstwo Żeglugi i Handlu Zagranicznego obejmuje całość zagadnień morskich, żeglugi śródlądowej i handlu zagranicznego.

Delegatura Rządu dla spraw Wybrzeża z inż. E. Kwiatkowskim na czele kontroluje planowe wysiłki szeregu instytucji państwowych nad odbudową i wykorzystaniem portów.

Departament Morski jest organem Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego. Sprawy związane głównie z administracją i eksploatacją portów podlegają rozstrzygnięciu Departamentowi Morskiemu.

Biuro Odbudowy Portów (B. O. P.) uruchamia nasze porty, z których Gdynia i Gdańsk są zdolne obecnie do zaspokojenia najpilniejszych potrzeb eksploatacyjnych.

Główny Urząd Morski (G. U. M.) jako władza administracyjna i kontrolna, koordynuje gospodarkę na terenach portów.

Kapitanaty Portów, bezpośrednio podległe GUM-owi są władzą dozującą porządek i bezpieczeństwo na obszarach portowych.

Główny Morski Urząd Rybacki (GMUR) przeprowadza badania naukowe w zakresie rybołówstwa. Morski Inst. Ryb. wydobywa zatopione kutry, oraz remontuje w stocznich rybackich nowe jednostki, które następnie przekazują do użytku spółdzielniom rybackim.

Instytut Bałtycki jest stowarzyszeniem naukowym, opierającym swą działalność o szereg resortów państwowych. Odnośnie zagadnień morskich, Instytut Bałtycki wykonuje prace naukowo-informacyjne, zwłaszcza jeśli chodzi o kraje nadbałtyckie. Instytut gromadzi również dokumenty o znaczeniu historycznym.

Głównie Biuro Morskie P. I. H. M. (Państwowego Instytutu Hydrologiczno-Meteorologicznego) z siedzibą w Obserwatorium Morskim w Gdyni jest centralą sieci meteorologicznej na Wybrzeżu. Płacówki swoje P. I. H. M. zakłada w Szczecinie, Kołobrzegu, Derłowie, Helu, Gdyni, Gdańsku i Elblągu.

Nasz rozwój na morzu zależy w dużej mierze od posiadania odpowiedniego tonażu okrętowego.

Polski program morski wiąże się przede wszystkim z naszym przemysłem okrętowym.

Zjednoczenie Stoczni Polskich (Z. S. P.) spręga wszystkie stocznie na Wybrzeżu w jedną całość, celem racjonalnej organizacji i zagospodarowania.

PZZ. na odbudowę

Pracownicy Dyrekcji Zarządu Głównego P. Z. Z. razem z „Polską Zachodnią” subskrybowali kwotę 20.000 na Premiową Pożyczkę Odbudowy Kraju, wzywając do zbiorowej subskrypcji pracowników swoich Okręgów, Obwodów i Kół.

Ogłoszenie przetargu

Dyrekcja Państwowego Monopoli Spirytusowego ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie 30.000.000 sztuk etykiet.

Oferty z podaniem ceny, terminów wykonania, dostawy, warunków płatności należy składać w bezfirmowych, zalakowanych kopertach w DPMS w Warszawie, Leszno 1, do dnia 28. VI. 1946 r.

Etykiety winny być dostarczone do dnia 30 sierpnia 1946 r. Tytułem wadium należy złożyć 5% od sumy zamówienia.

Wzory etykiet oraz bliższe informacje w Dziale Zakupów DPMS, pokój Nr 212, w godzinach od 10-ej do 13-ej.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 1. VII. 1946 r. o godz. 11-ej.

Dyrekcja Państwowego Monopoli Spirytusowego zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta względnie unieważnienia przetargu bez podania motywów.

PAŃSTWOWA FABRYKA WAGONÓW we WROCŁAWIU

poszukuje SPAWACZY

Dobre warunki utrzymania, mieszkania, oraz zwrot kosztów podróży są gwarantowane. Zgłoszenia przyjmuje: Biuro Mobilizacji Sił Roboczych C. Z. P. Metalowego w Warszawie, ul. Wilcza 69 (IV p.)

Stemple

w solidnym wykonaniu i terminowo

Dla składów papieru rabat

„PAPIERODRUK” ZAKŁADY GRAFICZNE p. z. p.

Poznań, ul. Wybickiego 6 - Tel 15-16

Al. Marcinkowskiego 26 - Tel. 49-11

Kupimy natychmiast

ZEGARY KONTROLNE

nowe lub używane.

Oferty prosimy kierować

„PE-PE-GE” Polski Przemysł Gumowy w Grudziądzu

Wielkopolskie Przedsiębiorstwo Przewozowe

K. Z. Tomkowiaków

Poznań, ul. Tama Garbarska 6 m 3

Tel. 23-57

Załatwia: wszelkie wysyłki, transporty i przewozy na miejscu w Poznaniu, rozładowanie i załadowanie wagonów, wszelkich towarów oraz magazynuje w własnych magazynach.

Na terenie Poznań—Szczecin

„ „ „ Poznań—Częstochowa

„ „ „ Poznań—Łódź

Przesyłki samochodowe

„BAŁTYK”

Wędzarnia Ryb i Wytwórnia

Konserw i Marynat

w Poznaniu, przy ul. Kantaka 7

Tel. skład 27-63

Poleca:

żywe i wędzone ryby, konserwy, marynaty i inne artykuły rybne.

Hurt

Detal

Kupuje!

Kartoniki 1/4, 1 1/2 kg, tłuszcz do mydła, kazeiny, fluorek sodu, trój- dwufosforan sodu, kałatonium i inne chemikalia.

LABORATORIUM CHEMICZNE

TADEUSZ SPLITT

Poznań, ul. św. Wojciecha 28

Wytł. proszku mydlanego do prania „IRIS”

i proszku do szorowania i czyszczenia „ARYL”

„Czytaj”

Ilustrowany poradnik poświęcony praktycznym potrzebom czytelnictwa.

Wysyłamy bezpłatnie:

Szkołom,
Bibliotekom,
Świetlicom,
Osobom zainteresowanym.

Księgarnia
MICHAŁ KOWALSKI
KRAKÓW, ul. Pierackiego 4